

# POLICJA

nr 9 (66), wrzesień 2010 r.

cena 3 zł (w tym 7% VAT)

nr indeksu 321109

[www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl)

# 997



# Zaginieni

# POLICJA

## 997

### TYLKO ŻYCIE

#### Poszukiwania

- s. 5 Gdy ginie człowiek – do Policji wpływa rocznie ponad 15 000 zgłoszeń o zaginięciu naszych obywateli w kraju i za granicą
- s. 8 Rodziny cierpią zawsze – rozmowa z Aleksandrą Andruszczak, zastępcą dyrektora Zespołu Poszukiwań i Identyfikacji Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych ITAKA

### TYLKO SŁUŻBA

#### Logistyka

- s. 10 e-Posterunek – elektroniczny moduł procesowy dla policjantów

#### [www.antyterrorizm.gov.pl](http://www.antyterrorizm.gov.pl)

- s. 12 Przygotowujemy się na każdy scenariusz – rozmowa z Adamem Rapackim, podsekretarzem stanu w MSWiA, kierującym Komitetem ds. Bezpieczeństwa Euro 2012

#### Bank Dobrych Praktyk Prewencyjnych

- s. 16 Zasada ograniczonego zaufania – nią trzeba się kierować nie tylko na drodze, ale i w życiu. Aby przestrzegać seniorów przed naciągaczami i złodziejami, powstały m.in. lubelska kampania społeczna *Oszustom Stop!* i szczecińska *Bezpieczny Senior*

#### Ruch drogowy

- s. 18 Prosto z drogi – DRUID w Polsce; Zmiany w przepisach drogowych; Stacja na kołach

### TYLKO ŻYCIE

#### Powódź 2010

- s. 20 Dlaczego nikt nam nie powiedział; Dwukrotnie zalani – historie poszkodowanych przez powódź dwóch policyjnych rodzin

### KRAJ

#### Rozmaitości

- s. 22 Czterech nowych nadinspektorów; Pamięci kolegów

### POLICYJNY PITAWAL

#### „Rewolucja grodziska”

- s. 24 Lincz przed kościołem – rozwścieczony tłum fanatycznych obrońców wiary nie zna litości...

### TYLKO SŁUŻBA

- s. 26 **Jeden dzień z życia pary patrolowej**

### TYLKO SŁUŻBA

#### Wyszkolenie strzeleckie

- s. 28 Strzelanie inaczej – KWP w Bydgoszczy ma najciekawszy i najbardziej wszechstronny obiekt strzelniczy wśród innych jednostek

### PAMIĘĆ

#### 65. rocznica Obławy Augustowskiej

- s. 30 Mechanizm zbrodni; Odwrócić myślenie; Przekazać pałeczkę; Ale czy o tym można mówić?

### 90 LAT POLSKIEJ POLICJI

- s. 34 Policja drogowa – formalnie powołano ją do życia dopiero w lipcu 1937 roku...

### SPORT

#### Maratony pływackie

- s. 38 Tata, daj czadu! – st. sierż. Daniel Osik i jego pasja

### KRAJ

#### Rozmaitości

- s. 40 SpongeBob w nowej roli; O bezpieczne drogi; Punkty karne po nowemu; Co może człowiek

### ŚWIAT

#### Prewencja po amerykańsku

- s. 42 Nie tylko o pączkach i kawie – o wizycie w jednostce amerykańskiej policji opowiada Zbigniew Bartosiak z gostynińskiej komendy powiatowej

### KRAJ

#### Rozmaitości

- s. 44 Testują segwaye; Nie daj się sprzedać

### ROZRYWKA

#### Profiler na kozetce

- s. 46 Wszyscy nie mogą być mordercami – mówi Mariusz Czubaj, autor powieści kryminalnych
- s. 48 Policjant i lekarze od czubków – fragment niepublikowanej książki Mariusza Czubaja „Kołyśanka dla mordercy”

#### Okiem satyryka

- s. 50 Artur Andrus – Odrobina czułości

Rocznie do Policji wpływa ponad 15 000 zgłoszeń o zaginięciu naszych obywateli w kraju i za granicą. W większości sami wracają do domów, bądź odnajduje ich policja. Zdarza się, że znalezione zostają ich zwłoki – padli ofiarą przestępstwa, nieszczęśliwego wypadku, popełnili samobójstwo. Ale niektórzy jakby się rozplynęli – nie ma po nich żadnych śladów.

# Gdy ginie człowiek

– Najczęściej giną mężczyźni między 26. a 40. oraz kobiety pomiędzy 14. a 17. rokiem życia – mówi kom. Grzegorz Prusak, naczelnik Wydziału Poszukiwań i Identyfikacji Osób Biura Kryminalnego KGP. – Najmniejszą grupę stanowią, na szczęście, dzieci – np. w 2009 r. zgłoszono 125 zaginięć osób w wieku 0–6 lat i 442 zaginięcia między 7. a 13. rokiem życia. W pierwszym półroczu br. zgłoszono 55 zaginięć osób w wieku do 6 lat i 220 w wieku 7–13 lat.

## KAŻDY PRZYPADK JEST INNY

Przyczyny są różne. Kilkuletnie dzieci giną głównie z braku odpowiedniej opieki dorosłych. Czasami są też ofiarami uprowadzeń, pedofilii, morderstw. Jeśli chodzi o dzieci starsze i nastolatków, to najczęstszym powodem zaginięć są ucieczki z domu. Uciekają, bo mają problemy w szkole, są nieakceptowani przez rówieśników, nie dogadują się z rodzicami niemającymi dla nich czasu i cierpliwości. Niektórzy chcą przeżyć przygodę. Młode dziewczyny często dają się skusić mężczyznom deklarującym im miłość i obiecującym wspaniałe życie, ale rzeczywistość okazuje się inna. Niekiedy, zachęczone ofertami atrakcyjnej pracy, wyjeżdżają za granicę, a tam okazuje się, że to nie one decydują o sobie, ale inni. Zdarza się, że młodzi uciezkowicze popełniają przestępstwa – kradzieże, pobicia, napady.

Przyczyną zniknięć osób dorosłych często są choroby (np. Alzheimer, depresja, schizofrenia, padaczka), wypadki, urazy, powodujące zanik pamięci. Albo chęć zerwania kontaktów z bliskimi. Odchodzą, kiedy problemy ich przerastają, np. nie mają pracy, pieniędzy, popadli w długi. Niektórym udaje się ułożyć życie – znajdują pracę, nowych partnerów. Inni wchodzą w bezdomność – tułają się po dworcach, noclegowniach, schroniskach. Bywa, że nie widząc wyjścia z takiej sytuacji, popełniają samobójstwa. Stają się też ofiarami przestępstw.

Andrzej Minko, autor i producent emitowanego od 1996 r. w TVP programu „Ktokolwiek widział, ktokolwiek wie...”, podkreśla, że często w rodzinach, w których doszło do zaginięcia, nie było szczyrych, serdecznych kontaktów.

– Brakuje więzi, rozmów, zainteresowania drugim człowiekiem – mówi. – Ludzie żyją pod jednym dachem, ale oddzielnie. Często nie wiedzą, czym ta druga osoba się zajmuje – czy uczy się, pracuje, dokąd wychodzi, z kim się spotyka. I gdy ktoś z domowników zaginie, pozostali nie są w stanie podać o nim żadnych informacji.

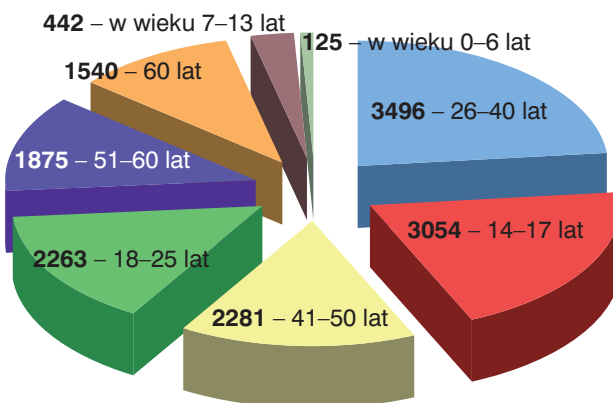
## RUTYNA BYWA ZGUBNA

Andrzej Minko twierdzi, że policjanci często bezpodstawnie kwalifikują zaginięcie jako ucieczkę z domu, dotyczy to szczególnie młodych ludzi. Później okazuje się, że było ono wynikiem tragedii.

Jako przykład podaje historię nastolatka z Nowej Soli w woj. lubuskim. W grudniu 2009 r. w pubie spotkał znajomych (trzech chłopaków i dziewczynę). Całą grupą poszli nad Odrę, wypili jakiś alkohol. Na-

stępnie każdy ruszył w swoją stronę – tak przynajmniej zeznała pozostała czwórka, chłopak bowiem nie wrócił do domu. Policjanci uznali jego zaginięcie za ucieczkę z domu, mimo że miał bardzo dobre relacje z ojcem, dziadkiem, nie było żadnych przesłanek, że chce opuścić rodzinę. Po pewnym czasie wędkarz znalazł jego ciało w Odrze.

## ZAGINIENI WG GRUP WIEKOWYCH – ZGŁOSZENIA W 2009 R.



Źródło: dane KGP za rok 2009

Bywa jednak, że osoba zapada się jak kamień w wodę. Tak jak dziewiętnastolatka z miejscowości Czechowice-Dziedzice. Spokojna, kulturalna, dobra uczennica. Świetnie dogadywała się z rodzicami, w wieczór poprzedzający zaginięcie opowiadała matce o swoich planach życiowych. Rano wyszła z domu, miała gdzieś jechać, ślad po niej zaginął. Rodzice zawiadomili policję, która uznała, że dziewczyna jest na gigancie. Nie pomogły tłumaczenia, że to nie w jej stylu, że być może padła ofiarą przestępstwa. Dopiero po dwóch tygodniach funkcjonariusze zajęli się sprawą. Od zaginięcia minęły cztery lata – po dziewczynie do dziś nie ma śladu.

– Rutyna często gubi policjantów, myślę, że gdyby nie ona, więcej spraw udałoby się wyjaśnić – mówi red. Minko. – Oczywiście, jest bardzo wielu funkcjonariuszy, którzy wręcz fantastycznie podchodzą do zgłoszeń o zaginięciach. Niedawno np. realizowałem materiał w województwie wielkopolskim – trzydziestolatek poszedł nad jezioro sprawdzić, czy w sieci są ryby i już nie wrócił. Policjanci natychmiast podjęli wszechstronne poszukiwania. Pełny profesjonalizm.

## PRZYJĄĆ BEZZWŁOZNIE

Rodziny czasami żalą się, że policjanci nie chcą przyjąć od nich zgłoszenia o zaginięciu, ponieważ od momentu stwierdzenia nieobecności osoby nie minęły 24 godziny. Czasem wymagają nawet 48 godzin.

– Takie postępowanie jest absolutnie niezgodne z przepisami – mówi kom. Grzegorz Prusak. – Nie ma żadnych ograniczeń w przyjmowaniu zgłoszeń. Policja wykonuje czynności, opierając się na Zarządzeniu 352 Komendanta Głównego Policji z 16 lipca 2003 r. w sprawie prowadzenia przez Policję poszukiwania osób zaginionych oraz postępowania w przypadku ujawnienia osoby o niustalonej tożsamości lub znalezienia nieznanego zwłoka. W instrukcji, załączniku do tego zarządzenia, dział II, rozdział 1, par. 2, wyraźnie jest napisane, że zawiadomienie o zaginięciu obowiązany jest przyjąć każdy pełniący służbę policjant, do którego zgłosi się osoba uprawniona, a następnie niezwłocznie za-

czasowych, jeśli chodzi o zgłaszanie zaginięć sprzed lat. Do Policji trafiają więc także stare sprawy. Udało się m.in. odnaleźć kobietę, której poszukiwała siostra. Historia miała swój początek w czasie wojny, we Lwowie – kobieta, Żydówka, by ocalić przed zagładą swoje córki, oddała każdą z nich innej rodzinie. Po wojnie matka odnalazła jedną z dziewczynek, po drugiej oraz jej opiekunach słuch zaginął. Szukała jej aż do swojej śmierci. Po latach jej córka skontaktowała się z Andrzejem Minko, który doradził, aby zawiadomiła policję o zaginięciu siostry. To był strzał w dziesiątkę – kobieta przez wszystkie powojenne lata mieszkała na Śląsku, gdzie trafili jej opiekunowie, uciekając przed armią radziecką. Po ponad 60 latach siostry spotkały się.

## Najczęstsze przyczyny zaginięć

**1349 – ucieczki nieletnich**

**816 – nieporozumienia rodzinne**

**445 – choroba psychiczna**

**441 – świadome zerwanie ze środowiskiem**

wiadomić o tym dyżurnego najbliższej jednostki. Jeżeli z treści przyjętego zawiadomienia wynika, iż istnieje realna możliwość szybkiego odnalezienia osoby zaginionej, zwłaszcza małoletniej lub wymagającej opieki, lub zachodzi obawa zagrożenia życia, zdrowia lub wolności, dyżurny jednostki Policji zarządza i nadzoruje poszukiwania.

Nadkom. Grzegorz Mierzejewski z Wydziału Poszukiwań i Identyfikacji Osób Biura Kryminalnego KGP dodaje, że nie ma również granic

## POSZUKIWANIA WEDŁUG KATEGORII

Instrukcja (dział I, par. 1, pkt 2 i 3) do zarządzenia 352 wymienia dwie kategorie zaginionych. Priorytet mają osoby, które nagle opuściły ostatnie miejsce pobytu w okolicznościach uzasadniających podejrzenie popełnienia wobec nich przestępstwa zagrażającego ich życiu, zdrowiu i wolności. A także ci zaginieni, w stosunku do których istnieje realne podejrzenie, że targną się na swoje życie. Do kategorii pierwszej zaliczani są również małoletni do 15. roku życia, jeśli ich zaginięcie zgłoszono po raz pierwszy. Wreszcie ci, którzy z powodu wieku, choroby, upośledzenia wymagają opieki innych osób.

Do drugiej kategorii kwalifikowani są zaginieni, którzy opuścili ostatnie miejsce zamieszkania w okolicznościach nieuzasadniających podjęcia niezwłocznych działań w celu ochrony ich życia i zdrowia, wcześniej okazywali niezadowolenie ze swojej sytuacji życiowej oraz opuścili miejsce zamieszkania z własnej woli.

## PIĘĆ, DZIESIĘĆ, PIĘTNASTCIE I WIĘCEJ LAT

Zgodnie z instrukcją (dział II, rozdział V, par. 15) zarządzenia 352 Policja kończy poszukiwania osoby zaginionej, jeżeli znalezione zostały jej zwłoki, ustalono, gdzie przebywa, powróciła do miejsca zamieszkania, sąd stwierdził jej zgon lub uznał za zmarłą. A także, gdy została odnaleziona, ale nie chce mieć żadnych kontaktów ze swoimi najbliższymi.

– W takiej sytuacji musi ona, pod warunkiem że jest pełnoletnia i nieubezpieczona, osobiście złożyć policjantowi pisemne oświadczenie, że nic złego jej się

## Siostró, gdzie jesteś...

51-letnia Joanna Kijas-Parafińska zaginęła 1 marca 2010 roku. Ostatni raz widziano ją na przystanku autobusowym w Bogatkach, niedaleko Piaseczna (woj. mazowieckie). Stoi tam mały domek, w którym lubiła przebywać, nawet bardziej niż w swoim warszawskim mieszkaniu.

– Tęgo dnia około 12.00 siostra telefonowała do swojej córki – opowiada Krystyna (imię zmienione – red.), siostra Joanny. – Mówiła, że wybiera się do znajomej, z którą jest umówiona. Już po jej zaginięciu okazało się, że żadnego spotkania nie planowały.

Pani Joanna od lat chorowała na depresję, miała dwie próby samobójcze, ostatni raz w listopadzie 2009 r. Krystyna codziennie do niej telefonowała, rozmawiały po dwie, trzy godziny. Tęgo feralnego dnia też miała zadzwonić, ale dopiero wieczorem. Wcześniej jednak zadzwoniła koleżanka Joanny, była zaniepokojona, bo nie zastała jej w domu. Drzwi były otwarte.

– Zawiadomiliśmy KPP w Piasecznie, funkcjonariusze przyjechali z psem – mówi Krystyna. – Razem z nimi i ze znajomymi, około 40 osób, przeszukaliśmy okolicę. Teren jest bardzo trudny – rozległe lasy, łąki, bajorka, w dodatku 1 marca padał deszcz, ziemia była rozmokła.

Do dziś nie wiadomo, co stało się z Joanną Kijas-Parafińską. W domu został jej telefon, dowód, klucze. Nie było natomiast notesu i portfela, w którym miała karty kredytowe.

5 lipca br. z rzeki Perełki wyłowiono kawałek korpusu i czaszkę, najprawdopodobniej należące do kobiety. Od córek pani Joanny pobrano materiał do badań genetycznych. Wyniki DNA znane będą w listopadzie br.

– Od dnia zaginięcia siostry bezustannie o niej myślę – opowiada pani Krystyna. – I zadaję sobie pytania: co się z nią stało, gdzie przebywa, kiedy do nas wróci? Oczywiście dopuszczam myśl, że mogło jej przytrafić się coś złego, może tym razem skutecznie targnęła się na życie, a może ją ktoś skrzywdził. Gdybym tamtego dnia wcześniej do niej zadzwoniła, może dziś byłaby razem z nami... A może za chwilę ona do mnie zatelefonuje... Najgorsza jest niepewność. ■



GRAŻYNA BARTUSZEK  
zdj. www.zaginieni.pl

## Zaginieni wg płci

**8969 – mężczyźni**

**6107 – kobiety**

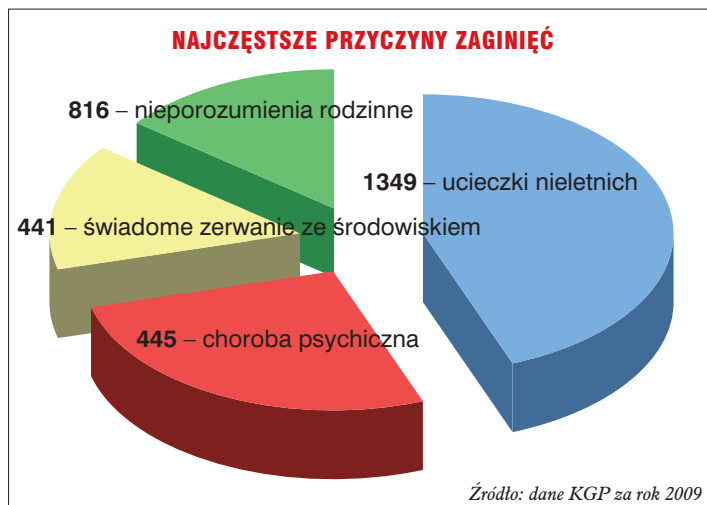
nie dzieje i że nie wyraża zgody na podanie swojego adresu – mówi nadkom. Grzegorz Mierzejewski. – Tę informację przekazujemy osobie poszukującej.

Aby zamknąć sprawę zaginięcia, od dnia zakończenia czynności poszukiwawczych (czyli wszystkich, które policja wykonuje po przyjęciu zgłoszenia o zaginięciu) musi jednak upłynąć 15 lat.

– Czas prowadzenia czynności poszukiwawczych zależy od tego, w jakim wieku była osoba w momencie zaginięcia, tak stanowi par. 16, dział II, rozdział V instrukcji do za-

rządzenia 352 – mówi Grzegorz Prusak. – W przypadku małoletniego czynności te muszą trwać co najmniej dziesięć lat od momentu zgłoszenia zaginięcia do momentu ukończenia przez zaginionego 23 lat. Czynności poszukiwawcze osoby dorosłej prowadzone są przez dziesięć lat od momentu przyjęcia zawiadomienia o jej zaginięciu. I pięć lat, jeżeli osoba w dniu zgłoszenia zaginięcia miała 70 lat.

Po tym czasie policjant może wydać decyzję o zakończeniu czynności poszukiwawczych, musi ją jednak zatwierdzić naczelnik wydziału



kryminalnego danej komendy wojewódzkiej Policji. Dopiero wtedy sprawa trafia do archiwum, ale nie powoduje to usunięcia danych osoby zaginionej z ewidencji policyjnej. Poszukiwania są zakończone dopiero po 15 latach od złożenia sprawy do archiwum.

## W BAZIE INTERPOLU I W SYSTEMIE INFORMACYJNYM SCHENGEN

Każde zgłoszone zaginięcie jest automatycznie rejestrowane w komputerowej bazie danych SIS (System Informacyjny Schengen), do której dostęp mają policje państw członkowskich Unii Europejskiej należące do grupy Schengen.

– W przypadku gdy dostajemy dodatkowe informacje o osobie zaginionej, np. jednostka terenowa ustali kraj, w którym ona przebywa lub może przebywać, wtedy również wprowadzamy je kanałem SIS do kraju bądź krajów strefy Schengen – mówi nadkom. Tomasz Kwiatkowski, zastępca naczelnika Wydziału Koordynacji Poszukiwań Międzynarodowych Biura Międzynarodowej Współpracy Policji KGP.

Od 2008 r. do 10 sierpnia 2010 r. dzięki SIS odnaleziono 574 obywateli polskich (m.in. 240 w Niemczech, 106 we Francji, 76 w Hiszpanii, 34 w Holandii, 32 w Czechach, 21 w Austrii, 13 w Szwajcarii, 10 we Włoszech). Nasi policjanci odnaleźli w Polsce 227 zaginionych cudzoziemców zamieszkałych w państwach strefy Schengen.

– Wydział Koordynacji Poszukiwań Międzynarodowych Biura Międzynarodowej Współpracy Policji KGP prowadzi wymianę informacji między jednostkami prowadzącymi poszukiwania oraz podmiotami zagranicznymi zaangażowanymi w sprawę poszukiwawczą – dodaje nadkom. Tomasz Kwiatkowski. – Prowadzenie poszukiwań jednocześnie dwoma kanałami (SIS, Interpol) przez jeden wydział spotkało się z uznaniem policji innych państw, m.in. Wielka Brytania chce wziąć z nas przykład.

Jeśli istnieją przesłanki, że osoba przebywa poza strefą Schengen, policjant prowadzący sprawę występuje do Biura Międzynarodowej Współpracy Policji KGP, za pośrednictwem właściwej komendy wojewódzkiej Policji, z wnioskiem o rozszerzenie poszukiwań na kraje inne niż przynależne do strefy Schengen. Poszukiwania takie prowadzone są ogólnosięciowym kanałem Interpolu. ▶

► Należy też podkreślić, że w poszukiwaniach zaginionych poza granicami Polski bardzo pomagają nasi oficerowie łącznikowi.

### **W POLSCE, CZYLI W UNII**

– Jeśli chodzi o poszukiwania zaginionych, to poza Wielką Brytanią, która nie jest w strefie Schengen, wszystkie państwa należące do Unii Europejskiej mają procedury zbieżne z naszymi – mówi Agnieszka Godlewska z Wydziału Koordynacji Poszukiwań Międzynarodowych BMWP KGP. – Policja brytyjska zajmuje się wyłącznie poszukiwaniami małoletnich oraz osób, które ze względu na stan fizyczny bądź psychiczny mogą stanowić zagrożenie dla siebie i innych, bądź mogły paść ofiarą przestępstwa. Poszukiwaniami innych zaginionych zajmują się organizacje pozarządowe.

Czy w Polsce takie rozwiązanie jest możliwe?

Andrzej Minko uważa, że jak najbardziej.

– Uważam, że należałoby stworzyć na bazie ITAKI, która ma duże doświadczenie, strukturę, która zajmowałaby się poszukiwaniem tych zaginionych, którzy świadomie opuścili miejsce zamieszkania. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK

# Rodziny cierpią zawsze

Rozmowa z Aleksandrą  
Andruszczak, zastępcą dyrektora  
Zespołu Poszukiwań i Identyfikacji  
Centrum Poszukiwań Ludzi  
Zaginionych ITAKA

### **Co powinni zrobić bliscy osoby zaginionej, aby ITAKA zajęła się jej poszukiwaniami?**

– Podstawowym warunkiem jest zgłoszenie zaginięcia policji. Rodzina powinna również dostarczyć nam zdjęcie zaginionego oraz wypełniony i podpisany formularz, potrzebny nam do przetwarzania jego danych osobowych. Druk można pobrać z naszej strony internetowej [www.zaginieni.pl](http://www.zaginieni.pl). Jeśli ktoś nie ma do niej dostępu, wysyłamy go faksem lub drogą pocztową. Zgłaszać można nowe sprawy, jak i te, które zdarzyły się przed laty.

### **W jaki sposób ITAKA zbiera, w kraju i za granicą, informacje o zaginionych?**

– Poszukując zaginionych na terenie Polski, kontaktujemy się z ich rodzinami, często również z funkcjonariuszami prowadzącymi sprawę. Współpracujemy ze strażą miejską, służbami poszukiwawczo-ratowniczymi. Poza tym dany przypadek nagłaśniamy medialnie – w telewizji, prasie, radiu, internecie. Informacje o osobach zaginionych zamieszczamy stale na portalach internetowych – [www.policyjni.pl](http://www.policyjni.pl), [www.nasygna](http://www.nasygna)



le.pl, w „Gazecie Wyborczej”, w „Dzienniku Zachodnim”. Wysyłamy plakaty z wizerunkami zaginionych m.in. do noclegowni.

Za granicą współpracujemy z prasą, również polonijną, portalami internetowymi, Czerwonym Krzyżem, konsulatami polskimi, autorami programów TV typu naszego „Ktokolwiek widział, ktokolwiek wie...”, a także z organizacjami pozarządowymi. W większości krajów europejskich są organizacje pozarządowe, które zajmują się tylko poszukiwaniami nieletnich: Francja, Belgia, Niemcy, ale w Wielkiej Brytanii istnieje organizacja identyczna jak ITAKA – Missing People, a w Holandii zaginięciami zajmuje się Czerwony Krzyż.

#### **ITAKA poszukuje zarówno dorosłych, jak i nieletnich.**

– Jeśli chodzi o kraje odległe, w których nie zawsze są polskie konsulaty, współpracujemy z misjonarzami i organizacją „Lekarze bez Granic” oraz wyszukujemy portale i gazety, z którymi się kontaktujemy.

Szczególnie cenne są informacje – telefoniczne, e-mailowe – od osób, które znalazły zdjęcie i dane zaginionego na naszej stronie internetowej [www.zaginieni.pl](http://www.zaginieni.pl).

#### **Czy w związku z otwarciem naszych granic wzrosła liczba Polaków zaginionych za granicą?**

– Od kilku lat wpływa do nas więcej takich zgłoszeń. Jedni świadomie zacierają za sobą ślady – chcą odciąć się od rodziny, problemów, obowiązków, zacząć nowe życie. Inni wyjechali, aby poprawić swój byt, niestety nie zawsze im się to udaje. Nie mają pracy, popadają w nędzę, bezdomność, lądują w schroniskach, noclegowniach. Wstydzą się najbliższych, więc nie dają znaku życia.

Wśród zaginionych są też młode kobiety, które wyjeżdżają ze swoimi ukochanymi. A na miejscu okazuje się, że ten jedyny to handlarz ludźmi, a one trafiają m.in. do agencji towarzyskich, gdzie są bite i więzione.

#### **Może takie przypadki są za mało nagłaśniane.**

– ITAKA prowadzi kampanię profilaktyczną „Bezpieczna praca”, której celem jest zapobieganie zaginięciom osób wyjeżdżających za granicę. W jej ramach uruchomiliśmy serwis internetowy [www.bezpiecznapraca.eu](http://www.bezpiecznapraca.eu) skierowany właśnie do osób poszukujących pracy za granicą. Zawarte są tam informacje o tym, jak bezpiecznie wyjechać za granicę, jak ustrzec się przed zostaniem ofiarą handlu ludźmi, jak zapewnić sobie bezpieczeństwo po dotarciu na miejsce, wreszcie, co zrobić, gdy zostało się oszukany.

Do dzieci, nastolatków, rodziców, opiekunów i nauczycieli kierujemy natomiast program edukacyjno-informacyjny „Nie uciekaj”. Jego hasło brzmi: „Ucieczka to nie jest rozwiązanie. Początek rozmowy to koniec ucieczki”.

Prowadzimy też akcję „Lecz depresję”. Nie wszyscy wiedzą, że nieleczona depresja prowadzi do samobójstwa, będącego jedną z przyczyn zaginięć.

#### **Jeżeli odnajdziecie osobę zaginioną, ale ona nie chce wrócić do domu, do najbliższych, czy staracie się wpłynąć na zmianę jej stanowiska?**

– My nikogo nie oceniamy. Każdy pełnoletni, nieubezpieczeniowy człowiek ma prawo sam dokonywać wyborów. Jeśli jednak zgłosi się do nas osoba zaginiona i prosi, żebyśmy pomogli jej nawiązać kontakt z rodziną, to nigdy nie odmawiamy. Tak było m.in. w przypadku pewnego trzydziestolatka z woj. mazowieckiego, który zaginął, bo miał kłopoty ze znalezieniem pracy. Nagłościliśmy medialnie sprawę i człowiek skontaktował się z nami. Chciał wrócić do domu, ale było mu wstyd przed żoną. W efekcie małżonkowie dogadali się.

#### **Czy rodzina zaginionego może, w jego imieniu, podjąć decyzje prawnie skuteczne? Na przykład żona chce sprzedać samochód, który był zarejestrowany na męża...**

– Przez dziesięć lat, bo tyle musi minąć, aby można było wystąpić do sądu o uznanie zaginionego za zmarłego, rodzina nie może wykonać żadnych ruchów. Nie może rozporządzać ani majątkiem osobistym zaginionego, ani wspólnym. Nie może też zrezygnować z usług telefonicznych, wyrobić dziecku paszportu. Jeżeli zaginiony pobierał rentę lub emeryturę, które wypłacał ZUS, to zostają one zawieszane. Przykłady można mnożyć.

Rodzina zaginionego ma jednak prawo wystąpić do sądu o wydanie zgody np. na wynajęcie mieszkania, sprzedaż samochodu, działki, domu, korzystanie z konta, wyjazd niepełnoletniego dziecka za granicę,

Współmałżonek osoby zaginionej ma prawo wystąpić do sądu o rozwód, a także o przyznanie dzieciom alimentów. Wypłaca je Fundusz Alimentacyjny, należy jednak li-

## **ITAKA**

**Tel. całodobowy: 22 654 70 70**  
zgłoszenia i informacje  
o zaginionych dorosłych

**Tel. całodobowy: 116 000**  
zgłoszenia i informacje  
o zaginionych dzieciach

**Infolinia: 801 654 70 70**  
(można dzwonić tylko z telefonów TP)

czyć się z tym, że następnie zostaną one ściągnięte przez komornika z majątku wspólnego małżonków.

Wszystkie te sprawy są bardzo trudne. Prawnicy ITAKI radzą rodzinom, jak należy się poruszać w gąszczu wszystkich tych zawiłości.

#### **Rodziny również psychicznie bardzo przeżywają zaginięcie bliskich. W jaki sposób im pomagacie?**

– Każde zaginięcie osoby bliskiej to olbrzymie cierpienie dla rodziny. Najgorsza jest niepewność. Przez całe lata, nawet jeśli sąd uznał zaginionego za zmarłego, bliscy wierzą, że żyje, że się odezwie. Udzielamy tym rodzinom wsparcia. Zawsze mogą zadzwonić do ITAKI, nasi psychologowie przez całą dobę pełnią dyżury. W Warszawie, Katowicach, Lublinie i Krakowie działają nasze grupy wsparcia, raz w miesiącu psychologowie spotykają się z rodzinami zaginionych.

**Dziękuję za rozmowę. ■**

GRAŻYNA BARTUSZEK  
zdj. Andrzej Mitura

# e-Posterunek

Uproszczenie procedury dokumentowania czynności procesowych i rejestracyjnych, skrócenie czasu wykonywania tych czynności, możliwość wielokrotnego wykorzystywania tych samych danych, szybki dostęp do informacji w ramach prowadzonych postępowań, poprawa jakości wytwarzanych przez policjantów dokumentów, podniesienie komfortu pracy policjantów (i nie tylko ich) oraz nowe możliwości nadzoru nad postępowaniem – to wszystko ma zapewnić wprowadzany obecnie w Policji elektroniczny moduł procesowy.

**P**otocznie zwany „e-Posterunkiem” jest aplikacją jednostanowiskową, pozwalającą tworzyć potrzebne protokoły, zaświadczenia, postanowienia oraz inne pisma procesowe i przekazywać informacje potrzebne do rejestracji w postępowaniu przygotowawczym.

– Przetarg na wykonanie i dostarczenie specjalistycznej aplikacji informatycznej zapewniającej elektroniczną obsługę dokumentacji procesowej w ramach usługi e-Posterunek zakończył się zawarciem umowy z firmą NetLine Group sp. z o.o. 5 czerwca 2009 r. – informuje Jacek Sońta, naczelnik Wydziału Komunikacji i Promocji MSWiA. – Firma zaproponowała najkorzystniejszą cenę (a takie było kryterium wyboru oferty). Całkowity koszt realizacji umowy wyniósł 298 900 zł.

Firma NetLine Group sp. z o.o. udzieliła 24-miesięcznej gwarancji na tę aplikację (termin gwarancji kończy się 1 maja 2012 r.) i zobowiązała się, że w tym czasie będzie bezpłatnie usuwała, w ciągu czternastu dni, wszelkie zgłoszone błędy lub wady oprogramowania.

Centrum Projektów Informatycznych MSWiA, przeprowadziwszy testy, odebrało aplikację 30 kwietnia 2010 r. Została ona przekazana do eksploatacji jednostkom Policji 6 maja br.

## JEDNO KLIKNIĘCIE

Jej najważniejszą cechą, co podkreślali wszyscy moi rozmówcy (zarówno zwolennicy, jak i sceptycznie podchodzący do tego pomysłu), jest możliwość wielokrotnego wykorzystania raz wprowadzonych danych w wielu dokumentach procesowych. Wypełniając formularze ręcznie, policjanci te same dane wpisują np. w protokole ustnego zawiadomienia o przestępstwie, telegramie, druku zgłoszeniowym, druku rejestrującym utracone przedmioty, do KSIP itp. Stosując aplikację, wystarczy jedno kliknięcie, by dane te powielić.

## MNIEJ PAPIERU

Na obecnym etapie działania aplikacji, przekazując dane do KSIP, trzeba je jednak wydrukować i przesłać pracownikowi, który je wprowadzi. Ale jest możliwość, że w przyszłości prowadzący postępowanie (lub jego przełożony – zależy to od rozwiązań formalnych) sam będzie mógł te dane w formie elektronicznej przesłać do KSIP. Skróci to czas i ograniczy zużycie papieru.

Skoro już mowa o papierze – często akta prowadzonej sprawy trzeba z różnych powodów przesłać do prokuratury lub sądu. Wówczas się je kopiuje. Przy zastosowaniu elektronicznego modułu nie będzie to konieczne, bo nadal pozostaną w aplikacji.

Dane z postępowań przygotowawczych, które nie znalazły się w KSIP, nie są gromadzone w osobnej bazie. Byłoby to sprzeczne z zasadami gromadzenia danych przez Policję (k.p.k. oraz art. 20 ust. 2a i 2b ustawy o Policji). Dane z postępowania przygotowaw-

czego można tylko przenosić z komputera na komputer, jeśli zmienia się np. prowadzący postępowanie lub sprawa zatacza coraz szersze kręgi.

## SŁOWNIKI I INNE UŁATWIENIA

Moduł e-Posterunek został wyposażony m.in. w katalog merytoryczny poprawnych określeń z różnych dziedzin: techniki, nauki, sztuki, medycyny, budownictwa, motoryzacji, wyposażenia wnętrz itp. na podstawie opracowanych wcześniej w Polskim Towarzystwie Kryminalistycznym terminów, tzw. mianownictwa. Wypełniając go, policjanci dysponują podręcznym „słownikiem podpowiedzi”, co znacznie ujednolica tworzone przez nich teksty, całkowicie likwidując elementy tzw. radosnej twórczości.

Jest wielkim ułatwieniem dla policjantów prowadzących wiele spraw naraz. Między innymi dlatego, że wyświetla na czerwono wszystkie te, którym kończy się termin realizacji. Trudno więc zapomnieć o jego przedłużeniu.

## WADY I ZALETY

– Jak wszystkie programy informatyczne, e-Posterunek ma swoje wady i zalety – mówi insp. Roman Wojtuszek, naczelnik Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego Biura Kryminalnego KGP. – Nie wszystko jeszcze funkcjonuje optymalnie. Być może niezbędne będą pewne modyfikacje, tak samo jak działo się to np. przy budowie KSIP. Program trzeba dobrze poznać i umieć z niego korzystać. Dla jednych będzie to utrapienie, dla innych dobrodziejstwo. Trzeba dokładnie wsłuchać się w głosy policjantów z terenu. Są pochwały, ale też i żale – jak zawsze, gdy wprowadza się coś nowego.

## TESTUJĄCY POWIEDZIELI

St. sierż. Michał Jagielski, KRP Warszawa-Śródmieście:

– Pomysł ciekawy, dla dochodzeniowców duże ułatwienie pracy. Najbardziej podoba mi się to, że dane osoby przesłuchiwanej samoistnie kopiuje się na każdym kolejnym druku. Nawet nie trzeba robić „kopiuj, wklej”. Poza tym wszystkie druki są w jednym miejscu. Z tego, co słyszałem od policjantów wykonujących oględziny, przydaje się też słownik terminów. Poza tym już na miejscu można robić tablice poglądowe. Nam to ułatwia pracę, bo nie musimy czekać na ich wydrukowanie.

Jeśli chodzi o mankamenty, należy wspomnieć o tym, że system po kilku dniach ciągłej pracy zawieszał się, no i przez to wszystkie niezapisane wcześniej dane przepadały. Poza tym trzeba uważać, aby przez pomyłkę nie kliknąć na zakładkę „zakończ”. Wówczas wszystkie dane zostają zapisane, ale nie można ich już modyfiko-



wać, dołączyć nowych itp. Generalnie jednak uważam, że to dobry pomysł i że na pewno ułatwi i przyspieszy naszą pracę.

**St. sierż. Katarzyna Żarnicka, Komisariat Policji Warszawa-Wilanów:**

– Na początku wszyscy trochę się baliśmy tej aplikacji. Wiele było niedociągnięć. Ale spotkania z producentami spowodowały, że je usunięto. Przede wszystkim chodziło o to, że aplikacja zakładała, iż wszystkie czynności po przyjęciu zawiadomienia o zdarzeniu wykonuje jedna osoba. W komisariacie nie jest to możliwe. Wszyscy jeżdżymy na zdarzenia, a potem przekazujemy sprawy docho-dzeniowcom. Teraz nie ma już z tym problemu. Dzięki naszym spotkaniom wyeliminowaliśmy jeszcze wiele innych mankamentów, ale nie możemy z całkowitą pewnością stwierdzić, że wszystkie. Wiele też zależy od samych policjantów. Czy będą chcieli „zaprzyjaźnić się” z tą aplikacją. Ona wymaga, żeby po niej trochę pochodzić, poprobować, do wielu rozwiązań trzeba dojść samemu. A jak wszędzie, są tacy, którzy mają swoje utarte ścieżki i nie lubią żadnych zmian. A poza tym nigdy jeszcze nie udało się dogodzić wszystkim zainteresowanym.

**Asp. Marcin Kopeć, Wydział Wywiadu Kryminalnego KWP w Krakowie:**

– Program i koncepcja na pewno dobre, mogące usprawnić pracę jednostek liniowych, ale obawiam się, że aplikacja nie została odpowiednio przetestowana. Testy dotyczyły tylko pewnych części programu. Zabrakło przeprowadzenia choćby jednego, nawet fikcyjnego postępowania przygotowawczego od początku do końca. Podobno nie było na to czasu. Boję się więc, że program będzie dopiero teraz testowany, ale już na „żywym organizmie”.

**Mł. asp. Arkadiusz Bujalski, Wydział Dochodzeniowo-Śledczy KWP w Szczecinie:**

– Jest to na pewno dobry pomysł, by usprawnić naszą pracę. Szkoda tylko, że w czasie testów nie przeprowadzono w całości ani jednego postępowania przygotowawczego w tej aplikacji, bo wówczas można by wiele powiedzieć o ewentualnych błędach w programie. Tak więc czas pokaże, jak to będzie działało w praktyce.

Bardzo istotna jest także jakość sprzętu, jaki dostaniemy. Jeśli policjanci mają na nim pracować w terenie, to musi być odporny na skrajne warunki atmosferyczne. Ostatniej zimy pracowałem przy minus 20 stopniach Celsjusza. Skoro tusz zamarł mi w długopisie, to obawiam się trochę o laptopa w takich warunkach.

## CO DALEJ?

Skończyło się już testowanie aplikacji w pięciu garnizonach Policji (KSP oraz KWP w: Krakowie, Poznaniu, Wrocławiu i Szczecinie). Obecnie trwają prace nad wdrożeniem jej w całym kraju. Do tego potrzebny jest jednak sprzęt, czyli odpowiedni notebook, tablet lub terminal oraz przenośna drukarka i aparat cyfrowy. Kolejne etapy, czyli rozbudowa aplikacji o druki wykorzystywane przez służby ruchu drogowego oraz integracja z centralnymi systemami informatycznymi Policji (KSIP i SWD) planowane są na rok następny.

– W samym przetargu na aplikację tylko pośredniczyliśmy – mówi nadkom. Małgorzata Pawłowicz, zastępca dyrektora Biura Łączności i Informatyki KGP. – Dopiero teraz stoi przed nami zadanie kupienia odpowiedniego sprzętu, który mógłby zostać wykorzystany do pracy w terenie. Sprawdziliśmy już, że urządzenia mobilne zamontowane w policyjnych radiowozach nadają się do nowej aplikacji. Ale radiowozem nie wszędzie można dotrzeć. Testowane są więc obecnie tablety, co prawda droższe od laptopów, ale odporne na uderzenia, upadki i skrajne różnice temperatur.

## POMYSŁ SPRZED LAT

Na pomysł tej aplikacji wpadł nadinsp. Andrzej Trela, kiedy jeszcze pełnił funkcję dyrektora Biura Kryminalnego w KGP.

– Badania opinii społecznej prowadzone przez niezależne ośrodki wskazywały na to, że praca dochodzeniowo-śledcza jest nadmiernie zbiurokratyzowana – mówi generał Trela. – Badani nie zgłaszali drobnych przestępstw przeciwko mieniu, by oszczędzić sobie biurokracji i czasu. Policjanci narzekali na przepisywanie w nieskończoność tych samych danych na wielu różnych drukach. To wszystko razem spowodowało, że w 2005 r. w KGP powstał trzyosobowy zespół do pracy nad aplikacją informatyczną. Na początek stworzyli aplikację do przestępstw niewykrytych, potem do wykrytych. Wtedy zaprosiliśmy do współpracy WSPol. w Szczytnie oraz 5 województw, w których powstały po 2 dwuosobowe zespoły z jednostek pierwszoliniowych plus jeden koordynator w wydziale dochodzeniowo-śledczym KWP, aby ten program przetestować. Po uwagach zespołów testujących w 2009 r. CPI ogłosiło przetarg na stworzenie programu komputerowego.

Dziś mamy już aplikację. Będzie na pewno z czasem modyfikowana, doskonalona. I choć wiem, że dla niektórych policjantów na początku może stanowić problem – nie wszyscy lubią nowości, to z czasem zostanie zaakceptowana. Przede wszystkim dlatego, że skróci im czas pracy, zwłaszcza ten poświęcany na biurokrację, i tym samym zwiększy komfort pracy. Wprowadzenie tej aplikacji w całej Polsce, planowane na wrzesień 2011 r., nie zmniejszy liczby dochodzeniowców, a jedynie pozwoli im więcej czasu poświęcać na to, co stanowi istotę ich służby. ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI  
zdj. Andrzej Mitura



Aplikację testowano na laptopach.  
Potrzebne będą tablety

# Przygotowujemy się na każdy scenariusz

Z nadinsp. w st. spocz. Adamem Rapackim, podsekretarzem stanu w MSWiA, kierującym Komitetem ds. Bezpieczeństwa Euro 2012 rozmawia Przemysław Kacak.

## **Zbliża się Euro 2012. Wiadomo, że niektóre projekty z dziedziny infrastruktury nie zostaną zrealizowane na czas. A w dziedzinie bezpieczeństwa będziemy przygotowani na sto procent? Może już jesteśmy?**

– Gdyby Euro odbywało się już i miało być zabezpieczone w sposób tradycyjny, czyli przede wszystkim z użyciem dużych sił porządkowych, pewno moglibyśmy je przeprowadzić, ale nie byłoby to po myśli zarówno UEFA, jak i strony polskiej.

Mistrzostwa mają być imprezą radosną, ale jednocześnie bezpieczną. Trzeba się tak przygotować, żeby uzbrojone siły policyjne nie były widoczne na polskich ulicach, lecz by zapewnienie bezpieczeństwa odbywało się w sposób przyjazny dla samych kibiców. Wymaga to całego procesu zmian, w tym przygotowania służb porządku publicznego, ale też naszego społeczeństwa. Niektórzy z gości będą zachowywali się inaczej, niż jest to przyjęte w naszej kulturze, i niekiedy trzeba od razu robić z tego problem, podejmować siłowe interwencje, tylko pokojowo rozwiązać potencjalny konflikt. Czasami gest, u nas traktowany jako obraźliwy, ma zupełnie odmienną, pozytywną wymowę w innym kraju. Mam nadzieję, że ten edukacyjno-prewencyjny proces przyniesie efekty. Liczymy na to, że Euro 2012 będzie momentem, w którym zmienią się na lepsze, jak dotąd niekorzystny, wizerunek naszych kibiców. Może po tych mistrzostwach nie będą już potrzebne wysokie siatki oddzielające płytę boiska od trybun. Nie można jednak zapominać o większej konsekwencji w egzekwowaniu prawa w stosunku do kibiców. W tym zakresie dużo do zrobienia mają służby informacyjno-porządkowe organizatora i podmioty państwowe odpowiedzialne za zapewnienie porządku i bezpieczeństwa.

Przygotowania trwają i idą pełną parą. Premier powołał Komitet ds. Bezpieczeństwa Euro 2012, któremu mam zaszczyt przewodniczyć. Komitet koordynuje cały proces przygotowań w zakresie bezpieczeństwa i będzie koordynował zabezpieczenia w czasie mistrzostw. Przygotowujemy się kompleksowo, uwzględniając wszelkie, nawet te najmniej prawdopodobne, scenariusze.

## **Austriacy na czas mistrzostw przywrócili kontrolę graniczną między ich krajem a państwami UE. Czy my również w trakcie Euro 2012 wprowadzimy specjalne przepisy lub jakieś przepisy zawiesimy?**

– Tak, trochę przepisów specjalnych będziemy musieli wprowadzić, chociażby związanych z ochroną praw autorskich, znaków towarowych. UEFA przywiązuje wielką wagę do twardego respektowania prawa w tej dziedzinie, każde wykorzystanie znaku towarowego wymaga zgody jego właściciela. Zakładamy też przywrócenie kontroli na granicach wewnętrznych UE, ale czy na to się zdecydujemy, będzie zależało od analizy zagrożeń. Na pewno jest kilka przepisów w ustawie o bezpieczeństwie imprez masowych, które nie do końca są zbieżne z oczekiwaniami UEFA, i będziemy musieli je chwilowo zawiesić. Chodzi na przykład o zapisy związane z identyfikacją kibiców wchodzących na stadion, które ze względu na sposób dystrybucji wejściówek nie będą możliwe do egzekwowania. Nie da się imiennie przypisać każdego biletu do osoby. Analizujemy razem z UEFA, jakie jeszcze z naszych rozwiązań prawnych stałyby na przeszkodzie przyjętym przez tę organizację standardom, które Polska, podpisując umowę o organizacji mistrzostw, zobowiązała się przyjąć. Szykują się też zmiany w prawie o trwałym, a nie czasowym charakterze. Jest wiele elementów związanych z potrzebą usprawnienia współdziałania niektórych instytucji, głównie komponentów policyjno-cywilnego z wojskowym, na przykład w zakresie przeciwdziałania zagrożeniom zamachami terrorystycznymi.

## **MSWiA wspólnie z CAT ABW stworzyło stronę [www.antyterroryzm.gov.pl](http://www.antyterroryzm.gov.pl). Ma to być element edukacyjny dla społeczeństwa, czy może miejsce do wymiany doświadczeń, zgłaszania uwag?**

– W jakimś stopniu jedno i drugie, choć główną rolę odgrywa tu aspekt edukacyjny. Na razie, wciąż na etapie tworzenia strony, bo istnieje ona dopiero od lipca, najaktywniejsze są MSWiA, Policja i ABW, ale ideą jest, by w jej redagowanie włączyli się wszyscy członkowie Międzyresortowego Zespołu ds. Zagrożeń Terrorystycznych, czyli tego forum, które zajmuje się wypracowaniem narodowego podejścia do problemu terroryzmu. Sukcesywnie zamieszczane są materiały z różnych instytucji, od legislacji na poziomach światowym, europejskim i krajowym, po całą masę porad i wskazówek, jak się zachować w przypadku zamachu terrorystycznego, gdzie szukać pomocy itd. Kompleksowy poradnik

już znajduje się na stronie, choć wciąż go uzupełniamy i dopracowujemy. Zależy nam, by dotrzeć z wiedzą o zagrożeniach terrorystycznych do jak najszerszego kręgu odbiorców.

**Właśnie, gdyby zapytać przeciętnego Polaka, czy czuje się bezpiecznie na ulicy po zmroku, odpowiedź mogłaby brzmieć: niekoniecznie; ale gdyby tę samą osobę zagadnąć o możliwość stania się ofiarą zamachu terrorystycznego, pewno uśmiechnęłoby się pobłażliwie: bez przesady.**

– Przeprowadzone w ostatnim czasie badania sondażowe zlecone przez WSPol. wykazały, że świadomość Polaków na temat zagrożenia terrorystycznego jest niewielka. Nasi rodacy twierdzą, że na świecie zagrożenie terroryzmem istnieje, ale nas to bezpośrednio nie dotyczy. Tymczasem w ciągu ostatniej dekady w zamachach terrorystycznych w tak odległych od siebie miejscach, jak Nowy Jork, indonezyjska wyspa Bali, Madryt czy Londyn zginęło kilkudziesięciu polskich obywateli. Choćby z tego powodu problem terroryzmu dotyczy Polski i to bardziej, niż powszechnie się uważa.

Dzięki uruchomieniu strony [www.antyterroryzm.gov.pl](http://www.antyterroryzm.gov.pl) chcemy podnieść świadomość społeczną oraz uwrażliwić ludzi na zagrożenie terroryzmem nie tylko w kraju, ale także poza jego granicami – wszędzie tam, gdzie obecni są polscy obywatele. Otwarcie granic wewnątrz UE to bardzo pozytywny skutek zmian polityczno-społecznych w ciągu ostatnich lat, ale jednocześnie obecność naszych rodaków w państwach, w których poziom zagrożenia terrorystycznego jest wyższy, znacząco zwiększa prawdopodobieństwo, że mogą stać się ofiarami zamachów terrorystycznych.

Idea stworzenia strony bazuje na internecie jako najszybszej i powszechnie dostępnej w dzisiejszych czasach metodzie dialogu. Strona [www.antyterroryzm.gov.pl](http://www.antyterroryzm.gov.pl) jest rządową platformą komunikacji ze społeczeństwem, które przez stały kontakt e-mailowy ma bezpośredni wpływ na merytoryczną zawartość portalu.

Chociaż zagrożenie terroryzmem w Polsce jest obecnie na niskim poziomie, to ze względu na nasze zaangażowanie w międzynarodowej wojnie z terroryzmem jest kwestią czasu, kiedy możemy stać się terenem, na którym może dojść do jakiegoś zamachu.

Na pewno przy okazji takich dużych wydarzeń, jak ME w Piłce Nożnej Euro 2012, trzeciej pod względem wielkości imprezie na świecie, albo podczas zbliżającego się objęcia przez Polskę prezydencji w UE oczy wszystkich będą zwrócone na nasz kraj i wtedy organizacjom terrorystycznym mogą przyjść do głowy różne pomysły, żeby dać znać o sobie. Na to musimy być przygotowani.

Na zakończenie tego wątku pragnę jeszcze raz podkreślić coś, co się stało nieformalnym mottem tworzenia portalu, że dziś świadomy zagrożenia obywatel, znający podstawowe zasady bezpieczeństwa, jest naszym najcenniejszym sojusznikiem w rozpoznaniu i przeciwdziałaniu im.

**Można powiedzieć, że polska prezydencja w UE będzie próbą generalną dla naszych służb.**

– Na pewno wydarzenia z nią związane, wizyty na poziomie głów państwa, ministerialnym, eksperckim będą



Wiceminister SWiA Adam Rapacki nad 14-punktowym planem przygotowań do Euro 2012

wymagały od nas wzmoczonej pracy przez pół roku. Każdą taką wizytę trzeba będzie zabezpieczyć.

**Na stronie [www.antyterroryzm.gov.pl](http://www.antyterroryzm.gov.pl) można zobaczyć, że mamy pierwszy, najniższy, zielony stopień zagrożenia terrorystycznego. Gdybyśmy mieli stopień trzeci, pomarańczowy, przedostatni, czyli informację o przygotowywanym zamachu terrorystycznym na terenie RP, które służby, jakie kroki by podejmowały?**

– Zależałoby to od rodzaju zagrożenia. Na poziomie strategicznym funkcjonuje Rządowe Centrum Bezpieczeństwa, które koordynuje działania resortów i instytucji, wypracowuje procedury współdziałania w zakresie reagowania kryzysowego. Dobrze funkcjonuje Międzyresortowy Zespół ds. Zagrożeń Terrorystycznych, który analizuje wszystkie zdarzenia na świecie, w kraju i określa kierunki strategicznych działań wobec zagrożeń terrorystycznych. Nie chodzi tu tylko o służby specjalne, Policję, ale także na przykład sądownictwo, prokura-

tury, służbę zdrowia itd. Po tragedii smoleńskiej dokonaliśmy analizy, jak przygotowane są nasze instytucje do oględzin miejsca wielkich katastrof. Niestety, okazuje się, że średnio, żeby nie powiedzieć słabo. Dlatego powołaliśmy interdyscyplinarny zespół, który opracowuje szczegółowe procedury i wspólnie wdrożymy je w instytucjach, aby być przygotowanym na wszelkie możliwe zdarzenia.

Od blisko 2 lat pracuje w systemie 24-godzinnym Centrum Antyterrorystyczne ABW, w skład którego wchodzi przedstawiciele wszystkich służb przeciwdziałających terroryzmowi. Tam spływają wszystkie informacje o ewentualnych realnych zagrożeniach, są przetwarzane i kierowane do odpowiednich instytucji. Dalej, na poziomie czysto wykonawczym, mamy służby specjalne, w pewnym zakresie też Policję. Gdyby doszło do zamachu terrorystycznego, podstawową jednostką likwidującą takie zagrożenie byłoby BOA KGP, ale chcemy też jak najszerszej spożytkować potencjał GROM i innych wojskowych jednostek antyterrorystycznych. Oni nigdy dotychczas nie byli wykorzystywani w kraju, choć ustawa o Policji daje pewne możliwości wnoszenia o taką pomoc. Przy założeniu, że dochodzi do sytuacji, w której terroryści porywają wielu zakładników, siły BOA KGP, nawet przy wsparciu jednostkami z ABW i policyjnymi z województw, mogą nie wystarczyć. Ponadto wojskowe formacje specjalne są znakomicie wyposażone i prezentują światowy poziom; powinno to być wykorzystywane w trudnych sytuacjach. Trzeba tylko zintegrować komponenty policyjno-cywilny z wojskowym i dzisiaj jest to robione. Odbывают się wspólne ćwiczenia, przygotowujemy rozwiązania prawne, które usprawnią współpracę. Wreszcie mamy możliwości, na podstawie decyzji Rady Europy nr 616

z 2008 r., wykorzystywania w obrębie UE ogniw antyterrorystycznych z innych państw. Przeprowadziliśmy już przez Parlament nowelizację ustaw o Policji i Straży Granicznej w zakresie wykorzystania naszych funkcjonariuszy poza granicami Polski.

Przygotowujemy ustawę o udziale zagranicznych funkcjonariuszy w działaniach na terenie RP oraz o pozyskiwaniu i wymianie informacji wywiadowczych, która ułatwi współpracę międzynarodową.

### **W jakim stopniu możemy posilkować się doświadczeniami państw, które wcześniej organizowały piłkarskie mistrzostwa?**

– Powołaliśmy komitet doradczy, w skład którego wchodzi przedstawiciele: Austrii, Portugalii, Holandii oraz Wielkiej Brytanii. Są to policjanci, którzy odpowiadali za bezpieczeństwo podczas mistrzostw Europy i świata w ich krajach; Brytyjczyk jest reprezentantem grupy Think Tank w UE, zajmującej się bezpieczeństwem imprez sportowych. W moim mniemaniu są to najlepsi, najbardziej doświadczeni w Europie specjaliści z zakresu zapewnienia porządku i bezpieczeństwa na imprezach masowych. Przyjeżdżają, analizują, oceniają, podpowiadają, zwracają uwagę na elementy, ich zdaniem wrażliwe. Również UEFA twardo, konsekwentnie ocenia stan przygotowań do mistrzostw. Słuchamy, korzystamy z rad. I jak powiedziałem: przygotowujemy się na każdy, nawet najmniej prawdopodobny scenariusz.

**Dziękuję za rozmowę. ■**

zdj. Przemysław Kacak

Podobnie jak na drodze, tak i w życiu dobrze kierować się zasadą ograniczonego zaufania. Dotyczy to zwłaszcza osób starszych, które łatwo stają się ofiarami oszustów wykorzystujących ich życzliwość i ufność. Aby przestrzegać seniorów przed naciągaczami i złodziejami, powstały m.in. lubelska kampania społeczna *Oszustom Stop!* i szczeciński program *Bezpieczny Senior*.

# Zasada ograniczonego zaufania

**Od** początku maja w Lublinie trwa akcja, która ma uświadaczać osobom starszym zagrożenia związane z działalnością przestępców wykorzystujących ich dobre serce. Podobne działania trwają w Szczecinie od października 2009 r. Lubelską kampanię przygotował Zespół Komunikacji Społecznej KWP, a szczecińską policjanci z wydziału prewencji komendy wojewódzkiej.

## TWARZ KAMPANII

W współpracy z TVP Lublin nakręcono spot telewizyjny przestrzegający przed oszustami podającymi się za sprzedawców oferujących fantastyczne promocje. Powstały też trzy wersje radiowe: z pracownikiem administracji, kurierem i sprzedawcą. W spotach wzięli udział policjanci z zespołu komunikacji oraz Alina Gućma, przewodnicząca Zarządu Oddziału Okręgu Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Lublinie.

– Pertraktowaliśmy z panią Aliną, by została twarzą naszej kampanii – mówi podinsp. Janusz Wójtowicz, rzecznik lubelskiej KWP. – W końcu wyraziła zgodę, a my staraliśmy się jej nie przełączać podczas nagrań.

Pani Alina ma 84 lata, ale, jak przyznaje podkom. Marlena Dudkowska-Kot z zespołu komunikacji, wciąż tryska energią i entuzjazmem, i podczas całodziennego nagrania nie ustępowała kroku młodszemu realizatorom. Pani przewodnicząca wspomina, że gdy policjanci zwrócili się z prośbą o pomoc (chodziło o znalezienie „aktora” i udostępnienie mieszkania do nakręcenia spotu), nie konsultowała się ani z rodziną, ani ze znajomymi ze związku. Wystąpiła, ponieważ sama kiedyś padła ofiarą oszusta.

– Do siedziby naszego związku przyszedł młody, dobrze ubrany mężczyzna, który chciał nam ofiarować pieniądze – opowiada pani Alina. – Po dłuższej rozmowie wzbudził moje zaufanie i gdy poprosił o kawę, wyszłam na chwilę z pokoju. Wróciłam, spisaliśmy wstępne zobowiązanie współpracy i mężczyzna wyszedł. Po chwili zajął do torebki – pieniądze zniknęły.

Oczywiście sumy proponowanej przez oszusta związek nigdy nie zobaczył. Pani Alina nie zgłosiła tej sprawy policji, ponieważ bardzo się wstydziała swojej łatwowierności. Kiedy w lokalnej telewizji pojawił się spot z jej udziałem, znajomi byli zaskoczeni, ale w pełni poparli jej decyzję i uznali kampanię za wręcz niezbędną.

– przypomina podinsp. Wójtowicz. – O naszej kampanii seniorzy dowiadują się od znanych sobie osób, np. pracowników społecznych. Cały czas przestrzegamy, by nie wpuszczać do domu nikogo obcego, nawet oferującego ulotki naszej akcji.

## NA POGOTOWIE, NA CYGANKĘ...

Zajęcia dla studentów Uniwersytetu Trzeciego Wieku prowadzą też kom. Anna Sikora i asp. Marek Zajdel z wydziału prewencji szczecińskiej KWP. W ramach programu prewencyjnego *Bezpieczny Senior* od października 2009 r. m.in. wyjaśniają słuchaczom metody okradania osób starszych, mówią, jak bezpiecznie korzystać z bankomatów i w jaki sposób zabezpieczyć mieszkanie przed włamaniem. Wiedzą, jak skutecznie dotrzeć do audytorium: w zeszłym roku w PR Szczecin co środę przygotowywali (a pan Marek prowadził) poranną audycję o bezpieczeństwie – pisaliśmy o tym w sierpniu ub.r. Zdarza się, że na spotkania z nimi przychodzi ponad 200 osób.

– Kiedy zaczynaliśmy program, wydawało nam się, że poprzestaniemy na kilku spotkaniach – wspomina asp. Marek Zajdel. – Zajęcia przerwałam na czas wakacji, ale od września je wznowiamy, bo wciąż pojawiają się kolejne ważne tematy, które trzeba poruszyć. Seniorzy są bardzo zainteresowani tym, o czym opowiadamy – nie są to suche wykłady, ale gościimy też przedstawicieli instytucji, których wizerunek jest najczęściej wykorzystywany do popełniania przestępstw na osobach starszych.

Osuźci często podszywają się pod pracowników administracji, dlatego policjanci zapraszają prawdziwych urzędników, by opowiedzieli o swoich uprawnieniach i pokazali, jak wyglądają dokumenty uprawniające ich do kontroli czy np. sprawdzenia stanu liczników. Jednak pomysłowość oszustów nie zna granic: podają się za ankietatorów, sprzedawców, Cyganek oferującą amulety czy... pracownika pogotowia.

– Złodzieje nie mają żadnych skrupułów, bezwzględnie wykorzystują naiwność i wrażliwość starszych osób – mówi asp. Zajdel. – Falszywy pracownik pogotowia przychodzi i mówi, że ktoś z bliskich miał wypadek, potrzebuje jest krew, którą trzeba kupić. I senior oddaje mu wszystkie oszczędności, by ratować rzekomego rannego.

## FALSZYWY WNUCZEK

Podobne działania prewencyjne prowadzą m.in. KPP w Gostyninie i KSP. Wraz z lokalną stacją telewizyjną i wolontariuszami gostyńscy policjanci nakręcili film *Wnuczek*, ostrzegający przed naciągaczami podającymi się za krewnych – wyświetlała go m.in. telewizja kablowa. Kom. Zbigniew Bartosiak (oficer prasowy KPP i współtwórca akcji) pokazywał film na spotkaniach z seniorami na Uniwersytecie Trzeciego Wieku i w domu parafialnym. Kościół jest naturalnym sprzymierzeńcem takich kampanii, dlatego również stołeczna policja zwróciła się z prośbą do abp. Kazimierza Nycza o rozpropagowanie wśród wiernych informacji, jak się nie dać oszukać. Natomiast w Lublinie plakaty kampanii *Oszustom Stop!* mają się niedługo pojawić na kościelnych tablicach ogłoszeń.

– Każdą nietypową sytuację, a zwłaszcza telefony od rzekomych krewnych proszących o szybką pożyczkę, trzeba jak najszybciej zgłosić policji



W marcu słuchacze szczecińskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku dostali alarmy osobiste ufundowane przez Bank Ochrony Środowiska: umieszcza się je w środku torebki czy teczki, a linkę z zawleczką przyczepia do paska lub szlufki w spodniach. Gdy złodziej wrywa torebkę, alarm uruchamia się i przeraźliwie wyje – można go wyłączyć tylko przez włożenie z powrotem zawleczki. Asp. Zajdel zauważył, że już samo posiadanie takiego „wyjca” przy sobie podnosi starsze panie na duchu.

– Inaczej się zachowują na ulicy, już nie są takie wystraszone, a to zniechęca potencjalnych złodziei, którym trudniej zaatakować pewną siebie osobę. Poza tym z takim hałasującym łupem o wiele trudniej uciec – uśmiecha się policjant.

## AKTYWIZOWANIE SENIORÓW

Razem z Uniwersytetem Trzeciego Wieku szczecińscy policjanci złożyli wniosek o dotację do Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego. Ich projekt *Aktywna i bezpieczna jesień życia*, mieszczący się w ramach programu *Bezpieczny Senior* i obejmujący m.in. warsztaty aktorskie, dostał 14,3 tys. zł.

– Przygotowaliśmy krótkie inscenizacje z zakresu bezpieczeństwa, na podstawie których aktorka Teatru Polskiego w Szczecinie Bolesława Fafińska opracuje scenariusze – wyjaśnia kom. Anna Sikora z Wydziału Prewencji szczecińskiej KWP. – Zajmie się też reżyserowaniem każdej ze scenek, a w warsztatach wezmą udział członkowie koła teatralnego uniwersytetu. Zajęcia chcemy zacząć już we wrześniu.

Scenki będą ilustrowały to, o czym mówiono na wykładach. Co ważne, warsztaty obejmą nie tylko Szczecin, ale i sąsiednie powiaty, w których mieszczą się uniwersytety (Rewal, Pyrzyce, Goleniów, Police, Stargard Szczeciński i Świnoujście) oraz zaktywizują fotograficzne, plastyczne i filmowe koła zainteresowań skupiające tamtejszych seniorów. Jako podsumowanie zaplanowano wystawę artystyczną. Wszystkie koszty projektu będą pokryte z budżetu Urzędu Marszałkowskiego.

## ZADANIE NA PRZYSZŁOŚĆ

Asp. Marek Zajdel wspomina, że w niemieckiej policji, z którą współpracuje jego komenda, są wyspecjalizowane komórki ds. seniorów.

– Bardzo bym chciał, żeby i nasza policja wzięła sobie do serca to zagadnienie. Studenci z Uniwersytetu Trzeciego Wieku często mi mówią, że nie informują policji o kradzieży czy oszustwie, bo się wstydzą, że coś takiego ich spotkało. Jednak, gdy już złożą zawiadomienie, czują się lepiej. Nawet jeśli sprawca nie zostanie wykryty.

Policjant dodaje, że słuchacze uniwersytetu nazywają liderami i „nośnikami informacji”.

– Zależy nam, żeby po wykładach starsze panie, spotykając się przy kawie z sąsiadkami,

przekazywały informacje dalej i uczyły otoczenie bezpiecznych zachowań. Taka poczta pantoflowa jest dla nas po prostu bezcenna.

Alina Gućma z lubelskiego związku emerytów podkreśla, że takie inicjatywy Policji są bardzo cenne – po nagłośnieniu kampanii *Oszustom Stop!* niektórzy oddziały jej związku poprosiły o spotkania z podinsp. Wójtowiczem, by opowiedział im, jak się bronić przed naciągaczami. Lubelski komendant wojewódzki wysłał również pismo do Elżbiety Arciszewskiej, przewodniczącej zarządu głównego związku, z podziękowaniami dla pani Aliny za zaangażowanie w akcję – pismo zostało odczytane na posiedzeniu zarządu.

– Ta kampania ujawniła inną twarz Policji – zauważa pani Alina. – Najwięcej zyskali na niej seniorzy, bo uważam, że ta grupa jest wciąż za mało dostrzegana. Policja zaś pokazała, że jest wrażliwa na potrzeby ludzi słabszych.

Podczas spotkań dla szczecińskich seniorów psychologowie mówią, jak nie stać się ofiarą, a bankowcy podpowiadają, jak ustalić bezpiecz-



Asp. Marek Zajdel prowadzi zajęcia dla słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Szczecinie

ny limit wypłat na koncie. Na zajęciach w terenie asp. Zajdel tłumaczy zagrożenia w ruchu drogowym (spędził ćwierć wieku w drogówce, więc zna się na rzeczy) i już się nie dziwi, że do starszych trzeba mówić jak do dzieci, wielokrotnie powtarzać oczywiste sprawy. Ma do tego iście anielską cierpliwość – jego wiekową mamę okradziono już trzy razy i być może dlatego tak mu zależy, by ostrzegać przed tym innych. ■

ALEKSANDRA WICIK  
zdj. materiały KWP w Lublinie i Szczecinie

## Korzystajmy z dobrych praktyk

Występujące w życiu codziennym zagrożenia wymagają od Policji szukania nowych, bardziej skutecznych przedsięwzięć zapobiegawczych. Policja podejmuje wiele działań profilaktycznych mających na celu zapobieganie przestępczości, w szczególności tej najbardziej dokuczliwej (tzw. pospolitej), zagrażającej życiu, zdrowiu oraz mieniu. W ostatnim czasie daje się zauważyć wzrost liczby stwierdzonych oszustw kryminalnych: w pierwszym półroczu 2010 r. odnotowano 19 277 takich przypadków, a w analogicznym okresie 2009 r. stwierdzono ich 14 770.

Wśród oszustw jednym z popularniejszych sposobów na zdobycie pieniędzy jest wykorzystanie otwartości, chęci pomagania i szczerości seniorów, czyli metoda „na wnuczka”, na skutek której osoby starsze niejednokrotnie tracą znaczne kwoty, a nawet dorobek całego życia. Sprawcy działają w całej Polsce w identyczny sposób: z książki telefonicznej typują osobę, która nosi imię popularne kilkadziesiąt lat temu, co sugeruje, że powinna być w podeszłym wieku. Rozmowa z nią jest prowadzona tak, by była przekonana, że dzwoni ktoś z rodziny, np. wnuczek, który pilnie potrzebuje wsparcia finansowego. W takich przypadkach podstawową zasadą powinno być sprawdzenie przekazanych przez telefon informacji. Należy zadzwonić do tej właśnie osoby z rodziny pod numer telefonu, na który zawsze dzwoniemy, kontaktując się z nią.

Skuteczne dotarcie do seniorów z informacjami o sposobie działania przestępców może zatrzymać ciąg takich oszustw. Dlatego nie do przecenienia są wszelkie inicjatywy realizowane przez Policję w celu uświadomienia osobom starszym, ale nie tylko im, jakie zagrożenia czyhają na nie ze strony przebiegłych oszustów. Natomiast policjanci, w ramach działań profilaktycznych, powinni czerpać z dobrych praktyk, które zostały sprawdzone i przynoszą efekty w innych jednostkach – po ewentualnym dostosowaniu ich do lokalnych wymagań. ■

ARTUR SYPUŁA  
Wydział ds. Nieletnich, Patologii i Profilaktyki Biura Prewencji KGP

# Prosto z drogi



8



## DRUID w Polsce

Zakończył się udział polskiej Policji w unijnym projekcie badawczym o nazwie DRUID (Driving under the influence of drugs, alcohol and medicine), dotyczącym wpływu alkoholu, narkotyków i leków na funkcjonowanie kierujących w ruchu drogowym. DRUID to największy, a zarazem najdłużej trwający, program naukowo-badawczy w UE dotyczący bezpieczeństwa ruchu drogowego. Rozpoczął się 15 października 2006 r., jego zakończenie przewidziane jest na drugą połowę przyszłego roku. Uczestniczy w nim 37 instytucji z 19 krajów członkowskich UE. Koordynatorami projektu w Polsce są: Instytut Transportu Samochodowego w Warszawie, Instytut Ekspertyz Sądowych w Krakowie oraz Komenda Główna Policji.

– Celem badań DRUID – mówi Ilona Butler z ITS – jest m.in. zdiagnozowanie problemu prowadzenia pojazdów po spożyciu alkoholu, narkotyków i wybranych leków, ocena zagrożeń związanych z pojawieniem się w ruchu drogowym tych substancji, a także ustalenie progów dla różnych nielegalnych środków psychoaktywnych, powyżej których prowadzenie pojazdu powinno być zakazane. Celem badań w Polsce natomiast było określenie skali rozpowszechnienia alkoholu, leków i narkotyków w populacji kierowców i porównanie zebranych u nas wyników z danymi uzyskanymi w innych krajach.

Krajowe badania DRUID prowadzone były przez pracowników ITS i policję drogową przy okazji rutynowych kontroli stanu trzeźwości kierowców. Zatrzymywano ich losowo i, po wyrażeniu zgody na udział w programie, proszono o przekazanie próbki śliny. Przy okazji przeprowadzono krótki, standardowy wywiad, pytając o podstawowe dane: płeć, wiek, staż za kierownicą oraz doświadczenia ze stosowaniem różnych substancji psychoaktywnych. Udział kierowców w badaniach był anonimowy.

Zebrany materiał badawczy przesyłano następnie do Instytutu Ekspertyz Sądowych, gdzie poddawano go analizie toksykologicznej. W dostarczanej próbce śliny szukano blisko 30 różnych substancji mających wpływ na sprawność kierowcy.

Najważniejszym zadaniem przy planowaniu badań w Polsce było zapewnienie reprezentatywności badanej populacji. Warunek ten starano się zapewnić, wprowadzając wielostopniową procedurę doboru kierowców do badań. Cały kraj podzielono na 6 subregionów: centralny, południowy, wschodni, północno-zachodni i północny. W każdym subregionie wyznaczono dwa punkty kontrolne w obszarze zabudowanym (jeden w mieście powyżej 100 tys. mieszkańców i jeden w mieście o 20–60 tys. mieszkańców) i dwa poza obszarem zabudowanym (jeden na drodze krajowej i jeden na drodze wojewódzkiej/powiatowej).

W badaniach uczestniczyli jedynie kierowcy samochodów osobowych i dostawczych (do 3500 kg). Wzięło w nich udział 4276 osób, 90,3 proc. stanowili kierowcy samochodów osobowych.

– Obecnie trwa analiza zebranego materiału – wyjaśnia Ilona Butler – ale już można zaryzykować stwierdzenie, że liczba kierowców decydujących się na prowadzenie samochodu po spożyciu substancji psychoaktywnej innej niż alkohol wykazuje u nas tendencję zwykłą. Najpopularniejszymi nielegalnymi substancjami, po jakie sięgają nasi kierowcy (z reguły ludzie młodzi, do lat 30), są tetrakanabinole (m.in. marihuana, haszysz) i amfetamina. Niepokój budzi skala rozpowszechnienia tych substancji w populacji kierowców. Narkotyki znaleziono u 2,53 proc. zbadanych osób. We wcześniejszych badaniach dr. Sierosławskiego z 2006 r. około 1 proc. kierowców przyznało, że w ciągu ostatniego roku prowadziło pojazd po zażyciu narkotyków. Na raport końcowy z badań w Polsce musimy poczekać do końca bieżącego roku. Dopiero wówczas będzie można porównać naszą sytuację z tym, co się dzieje w innych krajach unijnych, a także zastanowić się, co trzeba zrobić, aby skuteczniej niż do tej pory ograniczać to zjawisko. ■

## ZNIKĄ ZAWALIDROGI?

Na 59. posiedzeniu Senat RP wprowadził siedem poprawek do nowelizacji Prawa o ruchu drogowym. Dotyczą one m.in. postoju aut wycofanych z ruchu i procedury odholowania oraz przypadku pojazdu. Nowelizacja zezwala staroście

## Zmiany w przepisach drogowych

na wystąpienie do sądu z wnioskiem o orzeczenie przypadku na rzecz powiatu pojazdu usuniętego z drogi, jeżeli powiadomiony o tym właściciel lub osoba uprawniona nie odebrała pojazdu w terminie 3 miesięcy od dnia jego usunięcia. Senatorowie uważają, że powiadomienie skierowane do właściciela pojazdu powinno pouczać go o tym, co nastąpi, jeżeli nie odbierze pojazdu w terminie. Według nich starosta nie powinien występować z wnioskiem do sądu wcześniej niż po upływie 30 dni od powiadomienia właściciela. Senatorowie uważają również, że właściciel pojazdu wycofanego z ruchu powinien być zobowiązany do zapewnienia miejsca postoju dla tego pojazdu poza drogą publiczną, strefą zamieszkania lub strefą ruchu.

Zgodnie z nowelizacją, pojazd można też usunąć, jeżeli nie ma „karty parkingowej”, a stoi na miejscu dla niepełnosprawnych albo został zaparkowany pod znakiem informującym o usunięciu pojazdu na koszt właściciela.

## MANDATY PŁATNE KARTĄ?

Być może już w przyszłym roku mandat drogowy będzie można zapłacić kartą kredytową (o ile radiowozy drogówki

wyposażone zostaną w terminale płatnicze). W MSWiA narodził się pomysł poprawy ściągłości mandatów karnych, a zarazem ułatwienia życia kierowcom. Obecnie funkcjonariusze Policji nie mogą karać „od ręki”, a jedynie wystawiać mandat kredytowany, który trzeba opłacić w banku lub w placówce pocztowej. Używanie karty nie będzie obowiązkowe.

## WRACA USTAWA FOTORADAROWA

Odbyło się pierwsze czytanie tzw. ustawy fotoradarowej, którą rok temu w części podważył Trybunał Konstytucyjny. Projekt nowelizacji ustawy Prawo o ruchu drogowym przyjęty przez posłów z sejmowej Komisji Infrastruktury zakłada, że o lokalizacji przydrożnego fotoradaru decydować będą przedstawiciele Inspektoratu Transportu Drogowego oraz Policji, a kryterium decydującym ma być poprawa bezpieczeństwa ruchu, a nie źródło dochodu dla gmin. Za sprawne funkcjonowanie systemu odpowiadać ma Główny Inspektorat Transportu Drogowego, przy którym powstanie centrum automatycznego nadzoru nad ruchem drogowym. Centrum przejmie od policji drogowej wszystkie czynności związane z obsługą fotoradarów, identyfikacją kierowców oraz ich rozliczeniem za popełnione wykroczenie.

## NOWE ROZPORZĄDZENIE MINISTRA SWiA

Weszło w życie nowe rozporządzenie ministra SWiA w sprawie kierowania ruchem drogowym (Dz.U. 2010, nr 123, poz. 840). Określa ono: organizację oraz sposób dawań poleceń i sygnałów uczestnikowi lub innej osobie znajdującej się na drodze; program i tryb prowadzenia szkolenia w tym zakresie; wzór zaświadczenia o ukończeniu szkolenia; wysokość stawek za szkolenia oraz tryb ich pobierania i zwrotu; katalog osób upoważnionych do kierowania ruchem drogowym, a także sposób i szczególne warunki jego wykonywania. ■

# Stacja na kołach

Od niedawna wrocławska drogówka cieszy się z dwóch dużych busów marki Fiat Ducato wyposażonych w nowoczesny sprzęt pozwalający policjantom kontrolować stan techniczny pojazdów. – To taka mała stacja diagnostyczna na kołach – mówi podinsp. Piotr Nowakowski, zastępca naczelnika WRD KMP we Wrocławiu. – Możemy się z nią przemieszczać po całym województwie, wykonując „pod chmurką” dokładne badania z zakresu techniki drogowej i ekologii.

Samochód dosłownie naszpikowany jest urządzeniami diagnostycznymi, których nie powstydziłaby się żadna stacja dopuszczająca pojazdy do ruchu. Policjanci mają do dyspozycji m.in. analizator spalin, dymomierz, miernik poziomu dźwięku, wysokościomierz teleskopowy, a także przyrząd do pomiaru przepuszczalności światła w szybach pojazdów.

Funkcjonariusze drogówki mogą również kontrolować czas pracy kierowców poprzez odczyt każdego typu tachografów, a także w cywilizowanych warunkach dokumento-



wać przebieg służby, sporządzać notatki, wypełniać formularze. Mają bowiem do dyspozycji – w części środkowej busa – bardzo funkcjonalne biuro. Nie tylko z wygodnymi fotelami, ale również z klimatyzacją. ■

JERZY PACIORKOWSKI  
zdj. Marek Łazowski





**W powodziach ostatnich miesięcy ucierpieli również policjanci i pracownicy Policji. Opisujemy sytuację niektórych z nich, by czytelnicy nie zapomnieli o dramatach, które przeżywają inni. Odbudowanie dorobku życia będzie trwało.**

**Kiedy dziennikarze „Policji 997” odwiedzali policyjnych powodziarzy w Małopolsce, kolejnych zalało na Dolnym Śląsku. O nich napiszemy w następnych numerach.**

## Dlaczego nikt nam nie powiedział?

– Na początku czuwaliśmy w nocy na zmianę z żoną, teraz człowiek trochę już przywykł i przestał się aż tak obawiać – mówi emerytowany policjant Andrzej Wolak, mąż Marii Wolak, pracownicy Policji z PP w Gródku nad Dunajcem.

Termin „przywyknąć” nijak ma się do słowa „mieszkać”. Państwo Wolakowie mają duży, ładny dom na Pogórze Rożnowskim, w pięknej okolicy, na wschodnim zboczu nad Jeziorem Rożnowskim. Choć pojęcie „mają” jest w ich sytuacji względne. 16 czerwca br., decyzją Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego w Nowym Sączu, dom „został wyłączony z użytkowania”.

– Dostaliśmy już drugie upomnienie od nadzoru, że jeszcze w nim jesteśmy – mówią. – Ostrzegli nas, że po kolejnym będzie grzywna. Ale gdzie mamy pójść? Mamy wsparcie i zaproszenia ze strony krewnych, ale jak im się zwałić na głowę?

Wolakowie dostali 6 tys. złotych tzw. powodziowego. I tyle.

– Trzymam to na koszty ewentualnej przyszłej ekspertyzy, bo podobno mają być jeszcze jacyś eksperci z ramienia wojewody – mówi Maria Wolak.



Tyle, ile mogły, zaoferowały też Policja i gmina – pokój z aneksem kuchennym w Posterunku Policji w Gródku nad Dunajcem. Kiedyś służył za mieszkalny. Później, z oszczędności, zlikwidowano nawet licznik energii. Teraz trzeba by to wszystko odtworzyć. A w domu na zboczu żyje pięć osób – Maria i Andrzej Wolakowie oraz troje ich dzieci: Anna, Alicja, Bartłomiej (najstarszy syn Andrzej, który wzorem nie tylko ojca, ale też stryja i dziadka przywdział mundur policjanta – już się usamodzielniał i mieszka z rodziną w Starym Sączu; bratanek również złożył podanie o przyjęcie do Policji). Takiej gromadce trudno byłoby się pomieścić na kilku metrach.



– Żona jeszcze chyba się ludzi, że dom uda się uratować – mówi Andrzej Wolak. – Ja już raczej nie. Nie wiemy, co dalej.

Co nietypowe przy osuwiskach, pomijając kilka pęknięć na ścianach, dom wygląda właściwie na nietknięty. Dopiero spacer po okolicy pozwala zorientować się, czemu nadzór budowlany podjął taką decyzję. Na zboczu, nad siedliskiem Wolaków i sąsiednimi domami, niczym miecz Damoklesa wisi kilka ogromnych skał. Pewno po kilkaset ton każda. W ziemi widać ślady spękań.

– U nas nie było tak spektakularnych osunięć ziemi, jak na przykład w Lanckoronie – mówi Maria Wolak. – Geologowie orzekli, że „płyniemy od dołu, na poziomie jeziora”, z wierzchu mało co widać. To mogą być milimetry w ciągu tygodnia albo gwałtowne osuwisko w jednej chwili.

– Kiedy się budowaliśmy, koparką zostało wykonanych jedynie część prac tu przy samym domu, resztę zrobiliśmy sami, ręcznie – mówi jej mąż. – Tylko dlaczego my i nasi sąsiedzi kupowaliśmy te działki jako pełnowartościowe budowlane? Gdybyśmy wiedzieli, jaki to teren, nigdy byśmy ich nie kupili i nie budowali się tutaj. Dlaczego nikt nam nie powiedział? ■

Chętni do pomocy rodzinie Wolaków mogą wpłacać pieniądze na konto:

Maria i Andrzej Wolak  
74 8811 0006 0011 0102 1890 0001

## Dwukrotnie zalani

– Mama pamięta, mnie jeszcze nie było na świecie, kiedy w 1960 roku też była powódź – mówi sierż. Wojciech Sikorski ze sztabu krakowskiej KMP. – Tylko że wtedy dom przetrwał.



Teoretycznie jego rodzinny – 60-letni, drewniany dom w Borkach pod Szczucinem – przetrwał i w tym roku. Wciąż stoi. Ale wyrok nadzoru budowlanego jest bezlitosny: nie nadaje się do zamieszkania.

– Dzisiaj odebraliśmy protokół o konieczności rozbiórki domu – mówi sierż. Sikorski. – Wygląda na to, że od teraz mieszkamy nielegalnie. Pytanie, gdzie mamy pójść?

Pierwszym razem woda przyszła w maju, od strony Brnia, gdzie przerwała śluzę w wale przeciwpowodziowym i po trzech dniach dotarła do Borków, do zabudowań Sikorskich. Już wtedy było niedobrze, choć poziom fali nie był wysoki.

– Zalało fundamenty, podtopiło podłogę – mówi matka policjanta Wanda Sikorska. – Szkody na pewno by były, choć może nie tak znaczące, gdyby woda nie stała tak długo, przez osiem dni.

Dla drewnianego domu taki czas to już i tak był wyrok. A później przyszedł jeszcze czerwiec.

– Za pierwszym razem akurat pracowałem przy akcji „Powódź” w Krakowie, ale udało mi się po jakimś czasie przyjechać – mówi sierż. Sikorski. – Za drugim, kiedy zalało nas w czerwcu, rodzice zadzwonili, że nawet nie ma sensu, bym przyjeżdżał, bo i tak nie dostanę się do domu. Oni znowu przez tydzień nocowali u znajomych, po co jeszcze ja miałbym zwać się im na głowę, jak tu i tak nie można było nic pomóc.

W czerwcu woda zeszła szybciej, ale wyższy jej poziom dokończył dzieła zniszczenia.

– Dom nie nadaje się praktycznie do remontu – mówi Wanda Sikorska. – Kosztowałby on drożej, niż wybudowanie takiego samego od początku. Podmurówka to pustaki, sypią się; drewno do wysokości 30 centymetrów w pomieszczeniach podgniło. Będziemy się budować na nowo.

Dylematem Sikorskich jest: kiedy i co do tego czasu? Powódź uszkodziła też zabudowania gospodarcze, ich wyposażenie, zniszczyła zgromadzone zapasy zboża i innych produktów rolnych.

– To nie jest tak istotne, jak dach nad głową – mówi Wanda Sikorska. – Nie mogę powiedzieć, nawet w trakcie powodzi mieliśmy co zjeść. Pewno innym było gorzej. Nam pomagało wojsko, byli znajomi. Dziękujemy. Teraz tylko nie bardzo wiadomo, co dalej. Teoretycznie, póki co, jest oferta zamieszkania w miasteczku kontenerowym, ale z tego, co się dowiedzieliśmy, władze samorządo-



we stać jedynie na wynajęcie go na sześć miesięcy, a później trzeba będzie wszystko opłacać, jak zwykle mieszkania. Biorąc pod uwagę, że zrobili to już w maju, zaraz skończy się termin wsparcia. Czy warto płacić czynsz za prowizorkę w kontenerze, skoro ma się dom do odbudowania? ■

Chętni do pomocy rodzinie Sikorskich mogą wpłacać pieniądze na konto:

Wanda Sikorska  
54 9464 0001 3001 0002 3256 0001

## Czterech nowych nadinspektorów

15 sierpnia br. prezydent Bronisław Komorowski awansował czterech inspektorów Policji do stopnia nadinspektora. Nominacje odebrali: zastępca komendanta głównego Policji Andrzej Trela, komendant stołeczny Policji Adam Mularz, komendant wojewódzki Policji z siedzibą w Radomiu Ryszard Szkotnicki i komendant wojewódzki Policji w Rzeszowie Józef Gdański.

Oprócz nich generalskie szlify otrzymało dziesięciu oficerów Wojska Polskiego, dwóch z Państwowej Straży Pożarnej oraz jeden ze Straży Granicznej. ■

AW  
zdj. Andrzej Mitura



tragicznej katastrofy odbyła się krótka uroczystość: apel poległych, złożenie wieńca, zapalenie znicza. Potem nastąpiła najbardziej wzruszająca chwila – wspomnienia o tych, którzy zginęli. Niektórzy z nich, jak kpt. Paweł Janeczek, ppor. Artur Francuz czy ppor. Marek Uleryk, byli również zapalonymi motocyklistami. Wśród tych, którzy składali hołd poległym, był mąż ppor. Agnieszki Węclawek, a także jeden z funkcjonariuszy, który 10 kwietnia na smoleńskim lotnisku oczekiwał na wylądowanie prezydenckiego samolotu.

Uczestnicy rajdu udali się następnie do odległego o około 30 km Katynia. Tam zapalili znicze na grobach pomordowanych polskich oficerów i zwiedzili muzeum katyńskie. Wieczorem 18 sierpnia kolumna motocykli wyruszyła z powrotem do Polski.

– Ta wyprawa była symbolicznym przejawem naszej pamięci o poległych kolegach. Cały czas opiekujemy się ich rodzinami – mówi mjr Dariusz Aleksandrowicz, rzecznik BOR. – Jesteśmy z nimi w stałym kontakcie, pomagamy w ważniejszych sprawach. Pamiętamy o nich i będziemy pamiętać. ■

ELŻBIETA SITEK  
zdj. BOR

## Pamięci kolegów

Wśród 96 ofiar katastrofy smoleńskiej było 9 funkcjonariuszy Biura Ochrony Rządu. Pamięć o nich wśród kolegów i przełożonych jest ciągle żywa, pod obeliskiem na terenie siedziby BOR leżą zawsze kwiaty i płonie znicz. Koledzy poległych na służbie funkcjonariuszy złożyli im hołd także na miejscu tragedii.

16 sierpnia spod siedziby BOR 27 osób, głównie funkcjonariuszy BOR, ale też Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Biura Bezpieczeństwa Narodowego, wyruszyło motocyklami do Smoleńska. Wszyscy prywatnymi motocyklami, na własny koszt i w ramach urlopu. Rano przed obeliskiem odbyła się symboliczna odprawa przeprowadzona przez szefa służby gen. bryg. Mariana Janickiego, który objął wyprawę patronatem. General przekazał wieńiec od kierownictwa BOR z prośbą o złożenie go na miejscu katastrofy. „Będąc na miejscu, możecie im powiedzieć, że jesteśmy z nich dumni, jesteśmy cały czas myślami z nimi i ich rodzinami, których nigdy nie pozostawimy samych” – powiedział. Kolumna 24 motocykli wyruszyła w kierunku Smoleńska.

– W trakcie podróży spotykaliśmy wiele dowodów sympatii dla celu naszej wyprawy – mówi mjr Jarosław Cymerski. – Ludzie zatrzymywali nas, prosili, żeby zapalić znicze także od nich.

Kolumna motocykli pilotowana była przez policjantów do granicy z Białorusią. Taki sam pilotaż zapewniły też na swoim terytorium policje białoruska i rosyjska.

– Jesteśmy bardzo wdzięczni kolegom z policji za pilotaż. To bardzo usprawniło naszą wyprawę – mówi mjr Cymerski.

Kolumna dotarła do Smoleńska 17 sierpnia wieczorem. 18 sierpnia rano na miejscu



Rozwścieczony tłum fanatycznych obrońców wiary nie zna litości. Każdy, kto usiłuje mu się przeciwstawić, ryzykuje życie. Nawet jeśli występuje w imieniu prawa.

# Lincz przed kościołem

**C**zerwiec 1933 r., Grodzisko Dolne, duża wieś i siedziba gminy w powiecie łancuckim (woj. łwowski). Ponad 2 tys. mieszkańców, szkoła ludowa, kościół, posterunek Policji Państwowej, Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa Stefczyka, Spółdzielnia Mleczarska i Kółko Rolnicze. Nie można o niej powiedzieć, że to dziura zabita deskami. A jednak w czwartek, 22 czerwca, rozegrały się tu sceny przypominające mroczną epokę średniowiecza.

## KRWAWA PROCESJA

Na nieszpory odprawiane w miejscowym kościele św. Barbary w oktawę Bożego Ciała przyszło kilkuset wiernych. Kiedy jedni oddawali się modlitwie, drudzy przed świątynią – starym zwyczajem – urządzili kanonadę z puszek i moździerzy. Odgłosy wybuchów niosły się głośnym echem po okolicy. Zaniepokojony tym komendant miejscowego Posterunku PP polecił dwóm swoim podwładnym wykonać prewencyjny patrol i przywołać bombardierów do porządku. Była to bowiem samowola i ewidentne naruszenie prawa, bo o pozwoleniu na detonacje nikt do policji się nie zwracał.

Posterunkowi Ignacy Sroka i Feliks Ścisłowski znaleźli się przed kościołem w momencie, gdy tłum ludzi opuszczał świątynię i formował procesję. Ucichły wówczas wybuchy, co niektórzy mogli mylnie odebrać jako wrogą ingerencję policjantów w ich życie duchowe. Pod adresem funkcjonariuszy posypały się więc obelgi i podburzające okrzyki. Który z mieszkańców pierwszy rzucił w nich kamieniem – nie ustalono. Nie wiadomo też, kto pierwszy wyrwał sztachtetę w płocie i rzucił się na mundurowych z okrzykiem: *Bij policję!*

Na widok agresywnego tłumu posterunkowi rzucili się do ucieczki. Zewsząd jednak posypał się na nich grad kamieni i rozłupanych cegieł. Policjanci sięgnęli po broń i oddali strzały ostrzegawcze, ale to jeszcze bardziej wzmogło agresję rozwścieczonych napastników. W obliczu bezpośredniego zagrożenia życia zdążyli jeszcze wystrzelić z pistoletów bezpośrednio do atakujących, raniąc jednego z nich w nogę.

Pierwszy padł na ziemię post. Ignacy Sroka, trafiony w głowę półceglówką. W mgnieniu oka został zakatowany na śmierć przez oszalały tłum. Kilkanaście metrów dalej dopadnięto post. Feliksa Ścisłowskiego. Zmasakrowany kijami i skopany do nieprzytomności zmarł kilka godzin później. Miał zaledwie 26 lat, od kilku miesięcy był szczęśliwym małżon-

kiem. Ignacy Sroka miał 33 lata, pozostawił żonę i kilkuletnią córeczkę.

## PRECZ Z RZĄDEM! PRECZ Z POLICJĄ!

Dokonawszy samosądu na młodych policjantach, tłum grodziskich katolików ruszył na posterunek policji. Ich intencje były oczywiste: rozprawić się z pozostałymi funkcjonariuszami, którzy w oczach mieszkańców uosabiali ciemiężycieli z administracji rządowej. Byli więc winni, bo bronili ludzi odpowiedzialnych za ich głód i nędzę.

Na zabarykadowany posterunek posypały się kamienie, tłum skandował antyrządowe okrzyki, domagał się sprawiedliwości, chleba, pieniędzy. Zdesperowanych ludzi usiłował uspokoić komendant policji. Na próżno. Nie chciano go słuchać. Ostrzegał przed przybyciem większych sił policyjnych z województwa, które były już w drodze. Zagroził wreszcie użyciem broni.

Ludzie nie reagowali, jakby byli w jakimś amoku. Kiedy po raz kolejny zaczęli napierać na budy-

*Kary za zabójstwo dwóch posterunkowych były raczej symboliczne – 4 lata pozbawienia wolności. Otrzymali je tylko Antoni Urban (siedzi) i Ludwik Majkut*



nek, komendant posterunku w obawie o życie swoje i trzech posterunkowych wydał rozkaz użycia broni. Padły pierwsze ofiary. Tłum jednak nie odstępował. Ludzie cofnęli się, ale nie rozeszli. Ponowili ataki w nocy, łącznie z ostrzałem z broni palnej.

Nad ranem przybyła odsiecz z komendy wojewódzkiej. Najpierw 150 posterunkowych pod dowództwem kom. Nowakowskiego, a następnie jeszcze stu innych stopniowo przywróciło w gminie porządek. Zamieszki trwały jednak pięć dni. Niestety, „rewolucja grodziska” – jak wydarzenia te określiła krajowa prasa – pociągnęła za sobą osiem ofiar śmiertelnych (w tym dwóch policjantów) i wielu rannych. Aresztowano około 500 osób, mieszkańców Grodziska i okolicznych wsi, z których pięćdziesiąt postawiono przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie w połowie października 1933 roku.

### DOPUST BOŻY?

Jako pierwszy na liście oskarżonych widniał 27-letni Antoni Urban, uznany przez prokuratora za przywódcę zamieszek w Grodzisku Dolnym. Do winy się nie przyznał. Wyjaśnił, że w czasie nabożeństwa był w kościele. Słyszał tylko jeden strzał z moździerza. Podobnie jak inni uznał więc, że to policja zabroniła huków, co wywołało ogromne wzburzenie ludzi. W zabójstwie posterunkowych nie brał udziału, zjawił się na miejscu, kiedy oni już nie żyli.

Do winy nie przyznali się również pozostali oskarżeni. Ani 37-letni Ludwik Majkut, ani Jan Pytel, ani Stanisław Dec. Ten ostatni na pytanie przewodniczącego składu orzekającego, dr. Byśzowskiego: *Dlaczego zamordowano posterunkowych?*, wzruszył tylko ramionami, mówiąc: *Tego nie wiem, to chyba był dopust Boży.*

Inni oskarżeni przyczyn zamieszek upatrywali w beznadziejnej sytuacji socjalno-bytowej ludności wiejskiej. Prezes miejscowego koła Stronnictwa Ludowego Jan Kula powiedział wprost: *Na wsi fermenty, głód i nędza. Człowiek nie ma nawet na sól, a tu go się szykanuje i depce jego godność osobistą i ludzką. Mówi się publicznie, że chłama trzeba trzymać za mordę. Te nienormalności chcieliśmy usunąć i dlatego zaczęliśmy akcję obrony chłopa.*

Jeden ze świadków na pytanie, dlaczego zabito policjantów, odparł: *Temu winna bieda.*

Tragiczny obraz przysłowiowej galicyjskiej nędzy wylaniał się nawet z zeznań świadków oskarżenia. Były posterunkowy Miller mówił o podnieceniu na wsi, a na pytanie obrońcy o powody tego wzburzenia, rzekł: *Wszyscy narzekali na biedę, na to, że drogo i ciężko.*

Jan Nicpoń, wójt z Opaleniska, dodał: *Na wsi źle i starym, i młodym. Bieda gniecie... Najgorzej z podatkami, bo nie ma z czego płacić.*

Obszerne zeznania złożył kom. Nowakowski z KW PP we Lwowie, który dowodził policyjnymi oddziałami porządkowymi. Atakowany przez obrońcę za otworzenie ognia do ludzi, wyjaśnił, że naj-

pierw rozkazał dać salwę nad głowami, a dopiero, gdy tłum w dalszym ciągu napierał i padły pierwsze strzały do policjantów, kazał dać salwę w tłum. Dodał też, że *w nocy była regularna wojna domowa.* Dopiero przybycie dodatkowych sił (stu policjantów) doprowadziło do opanowania sytuacji. *Gdyby nie policja – podkreślił – chłopci pomaszeraliby na Przeworsk, na Jarosław i skończyłoby się na rewolucji w całej Małopolsce Zachodniej.*

### WYROK

24 października 1933 r. zapadł wyrok. Z 50 oskarżonych 12 uniewinniono, pozostałych skazano

*Przed rzeszowskim Sądem Okręgowym stanęło pięćdziesięciu mieszkańców Grodziska i okolicznych wiosek, oskarżonych o samosąd na policjantach. Żaden nie przyznał się do winy*



będź za czynny napad na posterunkowych (w tym kilku za pobicie i spowodowanie śmierci), bądź też za organizowanie i udział w zgromadzeniu mającym na celu przestępstwo (zawładnięcie posterunkiem PP i rozbrojenie policyjnego oddziału). Wymierzone kary sięgały od 6 miesięcy do 4 lat pozbawienia wolności. Te najwyższe otrzymali Antoni Urban i Ludwik Majkut, uznani za winnych spowodowania śmierci posterunkowych Ignacego Sroki i Feliksa Ścisłowskiego. Trzem innym wymierzono kary od 2 do 3 lat więzienia. *Skazani przyjęli wyrok z męskim spokojem, dowodzącym, że się nie załamali – zanotował sprawozdawca prasowy.*

W krótkim nekrologu zamieszczonym w tygodniku „Na Posterunku” napisano o młodych policjantach, że *zginęli śmiercią chwalebną w obronie tadu i spokoju publicznego.* ■



Rutynowe sprawdzenie telefonu – czy nie został skradziony

Alkohol, awantura sąsiedzka, na koniec interwencja patrolu. Jeden z mieszkańców wezwał policję, ale mężczyzna, którego nietykliwość naruszył sąsiad, nie składa zawiadomienia o przestępstwie



Zawsze w zasięgu



Stalking, czyli nękanie dawnej sympatii, to coraz większy problem. Tu prześladowana poprosiła o interwencję policjantów

# Życie codzienne pa

Jeżdżą tam, gdzie się coś dzieje: awantura domowa, zbyt głośna impreza, kiedy po drodze dostrzegą, że ktoś łamie prawo. Służba sierż. Eweliny Sinkiewicz i sierż. Piotra Kijowskiego z KRP II na Dzikim Zachodzie, o czym reporter „Policji 997” przekonywał się





*Patrol interwencyjny to nie drogówka, ale mandaty wymierzać może*



*W środku nocy kierowca jechał chodnikiem, uszkodził zaparkowany samochód. Kolejny raz przydał się osiedlowy monitoring*

# Patrolu interwencyjnego

...reza, agresywne zachowanie, włamanie czy pobicie. Interwenują też, Warszawa-Mokotów ma jednak niewiele wspólnego z pracą szeryfa przez kilka służb. ■

tekst i zdjęcia  
ANDRZEJ MITURA



*Koniec służby – pieczętka i do domu*

# Strzelanie inaczej

KWP w Bydgoszczy może od lipca br. pochwalić się najciekawszym i najbardziej wszechstronnym obiektem strzelniczym wśród innych jednostek. Obok typowej strzelnicy – pozwalającej na celowanie do 25 m – powstała półrotunda, zapewniająca możliwość strzelania amunicją bojową w granicach 135 stopni.

Dzięki prostemu w konstrukcji systemowi przesłoni oraz imitacji okien i drzwi instruktorzy mogą dowolnie kształtować układ pomieszczeń wewnątrz półrotundy, do których mają wejść ich podopieczni.

## SOSNOWE KŁOCKI

– Przyznam, że podpowiedź dostaliśmy od instruktorów z Fundacji Byłych Żołnierzy Jednostek Specjalnych GROM, z którymi policjanci odbywają, podobnie zresztą jak z innymi służbami, wspólne ćwiczenia – mówi nadkom. Tomasz Krajewski z Wydzia-

łu Kadry i Szkolenia KWP w Bydgoszczy. – Na ramie z drewnianych listew napinamy zwykle szare koce, tzw. koce posterunkowych, których w magazynach jest pod dostatkiem. Sprawdzają się idealnie. Zasłony są lekkie, a więc łatwe do ustawienia w dowolnym miejscu.

Ściana półrotundy została zbudowana z sosnowych kłocków, chronionych od zewnątrz blachą stalową. Kłocki zapewniają bezpieczeństwo, a mają też sporą zaletę w porównaniu ze stałą konstrukcją – jeśli któryś z nich na skutek wielokrotnego strzelania w jedno miejsce nadaje się do wymiany – wystarczy użyć wkrętaka i wyjąć częśćkę, wstawiając na jej miejsce nowy element. Nie trzeba mocować się z całą ścianą.

## I KOMPUTER

Klasyczna, kryta, 25-metrowa strzelnica też ma czym się pochwalić. Wyposażona jest w sterowany komputerowo – z dokładnością



do 1/10 sekundy – system obrotnic oraz obrotnic przenośnych, które pozwalają na stosowanie treningów: „swój-wróg”. Każda z osi strzelań ma suwnicę umożliwiającą przybliżanie i oddalanie tarczy.

Na strzelnicy znajduje się też wideo-trener Laser Shot wraz z dwoma glockami-17, które dobrze oddają poderwanie broni i użycie jej w warunkach bojowych. Strzelanie nimi ma charakter sytuacyjny, pozorowane jest w niemal realnych warunkach. W tym celu sami policjanci nagrywali scenki, przemieniając się czasem w bandytów, a czasem w ofiary. Rezultaty warte zobaczenia. ■

PRZEMYSŁAW KACAK  
zdj. KWP w Bydgoszczy



# Mechanizm zbrodni

65 lat temu, dwa miesiące po zakończeniu wojny w Europie, na północno-wschodnim skrawku okrojonej Polski doszło do zbrodni na Polakach. Sowieci zatrzymali kilka tysięcy osób. Około 600 z nich wyselekcjonowano i wszelki ślad po nich zaginął. Ta największa zbrodnia na Polakach po II wojnie światowej wciąż czeka na wyjaśnienie.

**W** Polsce nie ma już żadnych dokumentów, które pomogłyby wyjaśnić los ofiar. Nad grobami miała zapaść na zawsze kurtyna milczenia. Skrzętnie ukryto wszystkie dokumenty na ten temat, łącznie z dziennikami bojowymi z lata 1945 roku tych jednostek Armii Czerwonej, które brały udział w Obławie Augustowskiej.

– Decyzja o losie zatrzymanych w obławie została podjęta na najwyższym szczeblu władzy w ZSRR. Podobnie teraz decyzja

o otwarciu archiwów może zapaść tylko ze strony najwyższych władz Federacji Rosyjskiej. Dotąd wszelkie zapytania o pomoc prawną nie znajdują odpowiedzi – „Nie ma przykazu”.

– Niestety, dajemy też wolną rękę stronie rosyjskiej – podkreśla dr Jan Jerzy Milewski z białostockiego IPN. – Jeżeli prokuratorzy pytają w oficjalnych pismach o *zabójstwa* polskich obywateli latem 1945 roku, to Rosja nam gładko odpowiada, że

*Rocznicowe obchody przy symbolicznej mogile ofiar obławy odbywają się zawsze w trzecią niedzielę lipca*



*zabójstwo* już się przedawniło i sprawy nie ma. Tu trzeba mocno i jasno podkreślić, że była to zbrodnia ludobójstwa.

Historycy przyjmują za początek obławy 12 lipca, a za jej koniec 28 lipca 1945 r., choć represje, aresztowania i zabójstwa trwały na tym terenie zarówno wcześniej, jak i później. Akcję przeprowadzono siłami 50. Armii III Frontu Białoruskiego i Wojsk Wewnętrznych NKWD. Do zabezpieczania terenu użyto także dwóch kompanii Wojska Polskiego z 1. Praskiego Pułku Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Dużą aktywność wykazali miejscowi funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego oraz tajni współpracownicy. Do konwojowania i asysty używano również funkcjonariuszy MO. Ludzi zatrzymywano gdzie popadło. Gromadzono ich w prowizorycznych pomieszczeniach – stodołach, oborach, ziemiankach, i tam przesłuchiowano, często bardzo brutalnie. Do niektórych z tych miejsc dopuszczano jeszcze rodziny. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI  
zdj. autor



*W tegorocznych obchodach uczestniczyli także policjanci, i to nie tylko zabezpieczając teren uroczystości. Kwiaty przed pomnikiem złożyli podinsp. Adam Momot, I zastępca podlaskiego komendanta wojewódzkiego, i podinsp. Artur Andruczyk, komendant powiatowy z Sejna*



# Odwrócić myślenie

Rozmowa  
z dr. Waldemarem F. Wilczewskim, naczelnikiem  
Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej  
Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku

## Zacznijmy od nazwy – obława lipcowa, augustowska czy suwalska?

– Obecnie upowszechniła się nazwa Obława Augustowska i myślę, że jest to o tyle ważne, że Augustów jest miastem rozpoznawalnym w całej Polsce. Nazwa „obława lipcowa” nie umiejscawia tego geograficznie. Operacja sowiecka objęła obszar Puszczy Augustowskiej z przyległościami. Na północy sięgała aż na Litwę. Południowo-zachodnia część puszczy też została otoczona. Na południu początkowo mówiło się, że oparła się na Biebrzy, ale okazuje się, że przekraczała rzekę i sięgała do biegnącej od Suchowoli i Dąbrowy tzw. szosy grodzieńskiej. Trudno więc akcję nazwać jednym słowem. „Obława Augustowska – lipiec 1945” to najtrafniejsza nazwa. My oczywiście przy każdej okazji podkreślamy, że prowadzona była w powiatach augustowskim, suwalskim i północnej części sokólskiego.

## Podziemie na tych terenach było bardzo silne, Rosjanie nie czuli się tu bezpiecznie.

– Teren sprzyjał, aby rozwijała się partyzantka. Oddziały leśne były dobrze zorganizowane. Augustowszczyzna leżała na trasie przerzutowej łupów, które Armia Czerwona ciągnęła z Prus Wschodnich do ZSRR. Był to więc teren, na którym Sowiecom bardzo zależało. Chcieli go opanować, aby spokojnie przepędzać choćby stada bydła ze zdobytych terenów. Te konwoje były cały czas atakowane przez partyzantów. Rozbijane były posterunki Milicji Obywatelskiej. Opanowywano urzędy i czyszczono je z dokumentów, likwidowano współpracowników NKWD. Sowieci zaprowadzili tam taki reżim, że ludzie, nie mając żadnego obrońcy, zwracali się do leśnych o pomoc. Wsparcie uzyskali w lojalnej armii państwa polskiego, czyli w AK. Próbowano oczywiście interweniować w urzędach, pokazując, że straty, jakie ponosi miejscowa ludność, są porównywalne, a czasami nawet większe niż podczas regularnej okupacji. Zabójstwa, gwałty, grabieże dokonywane przez czerwonooarmistów były na porządku dziennym. Część oddziałów, która wcześniej wyszła z lasu, wobec represji szybko tam wróciła. Sowieci, nie mogąc zapanować nad terenem, zdecydowali się przeprowadzić obławę.

## Mechanizm operacji znamy dzięki tym, których zwolniono. Często zabierano ludzi przypadkowych?

– Większość osób, które zatrzymano, to mieszkańcy wsi, taka specyfika terenu. Ludzi zabierano z do-

mów, pól, dróg. Często chodziło tylko o to, aby nazwisko się zgadzało albo sztuka. Miejscowi konfidenti, ubecy, wskazywali, kogo zabrać. W ten sposób załapali często prywatne porachunki.

Bywały prawdziwe tragedie, gdy podczas pierwszej okupacji sowieckiej kogoś wywieziono na zesłanie, on potem wracał w 1946 r., a w domu nie zastał już najbliższych, którzy całą wojnę na niego czekali, bo zabrano ich w obławie i zniknęli bez śladu. Północna część tych terenów była pod okupacją niemiecką. Niektórych wywieziono na roboty. Były przypadki, że ludzie wracali i za chwilę porywano ich w obławie. Myśleli, że wojnę już przeżyli, a Sowieci taki los im zgotowali.

Dla nas jest to historia. Dla mieszkańców tego terenu to prawdziwa trauma, ludzie stracili swoich najbliższych dwa miesiące po zakończeniu wojny.

## Obława ciągle jednak nie może się przebić do świadomości ogółu społeczeństwa, tak jakby wyrok niepamięci, wydany przez katów, trwał do dzisiaj.

– To szersza sprawa. Obława musi w końcu trafić do podręczników szkolnych. Ale i historycy muszą zmienić sposób przekazywania informacji. Jeżeli pisze się, że po wojnie na Białostocczyźnie była *najtrudniejsza sytuacja*, to ja się pytam: dla kogo najtrudniejsza? Skoro funkcjonariusze UB bali się pojechać z Białegostoku, miasta wojewódzkiego, do Sokółki, miasta powiatowego, ponieważ szlak biegł przez Puszcę Knyszyńską, gdzie były oddziały leśne, to chyba była to najlepsza sytuacja. Tu działało państwo polskie, podziemne, ale legalne, a jego lojalne wojsko AK stawiało opór nowemu najeźdźcy.

Dopóki w podręcznikach portret Piłsudskiego, Dmowskiego czy Witosa będzie tej samej wielkości, co wizerunek Bieruta i Gomułki, trudno będzie wychować propaństwowego obywatela. Powinno być, jak przy powstaniu listopadowym: prezentujemy duży portret Piotra Wysockiego, a gdzieś u dołu strony mały Wielkiego Księcia Konstantego, Paskiewiczów itd. Trzeba odwrócić myślenie. Powiedzieć, kto był legalną władzą, a kto uzurpatorem. Miejsce Bieruta i innych jest u dołu strony.

**Dziękuję za rozmowę. ■**

PAWEŁ OSTASZEWSKI  
zdj. autor

W szkołach powiatu augustowskiego realizowany jest od niedawna projekt „Obława Augustowska – lipiec 1945 r. Gdy nie ma grobów, ocalmy pamięć...”. Pomysłodawcami są historycy: Danuta i Zbigniew Kaszlejowie.

## Przekazać pałeczkę

– Z wiedzą na temat obławy nie jest najlepiej – wyjaśnia Danuta Kaszlej, na co dzień nauczycielka historii w augustowskim Liceum Ogólnokształcącym nr 2, a także prezes Klubu Historycznego im. Armii Krajowej w Augustowie. – Sama byłam załamana, że, pochodząc z tych terenów, dowiedziałam się o obławie dopiero w 1987 r., studiując historię. Nie zaistniał więc najbardziej naturalny przekaz międzypokoleniowy. To była zbrodnia, o której należało zapomnieć. Nawet w rodzinach ofiar bywało tak, że młodego pokolenia starano się nie obciążać tym garbem przeszłości. Teraz w regionie znane jest już hasło Obława Augustowska, ale nie zawsze kryje się za tym jakaś realna wiedza. To jest do nadrobienia, ale trzeba się za to zabrać teraz.

Państwo Kaszlejowie już to zrobili. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego odmówiło wsparcia finansowego projektu w ramach programu „Patriotyzm jutra”. Ale państwo Kaszlejowie nie zrażają się i przy pomocy Starostwa Powiatowego w Augustowie realizują swój pomysł na terenie powiatu augustowskiego i gminy Giby (podlegającej pod starostwo w Sejnach). Decyzja ministerstwa dziwi, bo projekt przy niskich kosztach daje ogromne efekty.

W ramach projektu przeprowadzono warsztaty dla młodzieży i nauczycieli. Wzięło w nich udział około 200 uczniów i kilkudziesięciu dorosłych. Wszyscy dowiedzieli się o wydarzeniach sprzed 65 lat. Dostali też wskazówki, jak można tę wiedzę poszerzyć. Uczniowie docierali potem do żyjących jeszcze rodzin ofiar, ich sąsiadów oraz znajomych i nagrywali relacje. Odnajdywali także miejsca przetrzymywania i przesłuchiwania osób zgarniętych w obławie. Robili dokumentację fotograficzną tych obiektów. Podczas uroczystości rocznicowych w lipcu br. można było obejrzeć wystawę przygotowaną przez młodzież, na której zaprezentowano istniejące do dziś miejsca przetrzymywania ofiar sowieckiej operacji.

To dopiero pierwszy etap projektu, który zaczął się kilka miesięcy przed rocznicą obławy. Pomysłodawcy zakładają wydanie publikacji: mapy – folderu z zaznaczonymi miejscami związanymi z obławą. W kolejnych etapach mają też powstać wiersze i przedstawienia teatralne na ten temat. Tylko w ten sposób można zaangażować młodych ludzi w proces przywracania zbiorowej pamięci o swojej „małej ojczyźnie”. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI  
zdj. autor

Teraz już tak, choć głos ten nie jest jeszcze dobrze słyszalny w całej Polsce. Fragment filmu Jacka Petryckiego o tym właśnie tytule zapisany jest na płycie dołączonej do wydawnictwa przeznaczonego dla szkół. To trzy krótkie relacje z lipcowych dni 1945 r. Wstrząsające, ciągle żywe wspomnienia mieszkańców tych ziem.

**B**iałostocki IPN z okazji 65. rocznicy Obławy Augustowskiej wydał trzy publikacje przybliżające największą zbrodnię na Polakach po zakończeniu II wojny światowej.

### BIAŁA KSIĘGA

„Obława Augustowska – lipiec 1945 r. Wybór źródeł” pod redakcją Jana Jerzego Milewskiego i Anny Pyżewskiej to rodzaj białej księgi na temat dramatu sprzed 65 lat. IPN opublikował dokumenty dostępne w archiwach polskich: od meldunku dowódcy plutonu terenowego NN „Karpia” Obwodu Armii Krajowej Obywatelskiej Augustów o koncentracji wojsk sowieckich w rejonie Sejn z czerwca 1945 roku do odpowiedzi Głównej Prokuratury Wojskowej Federacji Rosyjskiej z 2006 r. w sprawie pomocy prawnej, gdzie wyjaśnia, że takowej udzielić nie może, bo przestępstwo z 1945 r. już się przedawniło, ale na przyszłość „jesteśmy zawsze gotowi do udzielenia pomocy prawnej naszym Kolegom z Polski”...

Niby suche dokumenty, ale ładunek w nich wielki. Są tu sprawozdania augustowskich bezpieczeniaków o postępach obławy, są skargi z sierpnia 1945 r. miejscowych starostów na „bojów” pędzących bydło z Prus Wschodnich do ZSRR, że niszczą plony, podpalają zasiewy, są pisma rodzin szukających bliskich, także do prezydenta Bieruta, są protokoły ich przesłuchań, jest stenogram konferencji prasowej dla dziennikarzy zagranicznych rzecznika komunistycznego rządu Jerzego Urbana z 1987 r. po odkryciu grobów niemieckich koło Gib, podczas której wyjaśnia, że nie słyszał nigdy o jakichś masowych aresztowaniach na tych ziemiach w lipcu 1945 r., a opowieści samych mieszkańców o zaginięciu ich krewnych nie mają wartości.

Książka kończy się zbiorem relacji i wspomnień ludzi aresztowanych, któ-



17 lipca 2010 r., Augustów. Promocja książek wydanych przez IPN. Danuta i Zbigniew Kaszlejowie rozmawiają z ks. Stanisławem Wysockim, prezesem Związku Pamięci Ofiar Obławy Augustowskiej

# Ale czy o tym można mówić?

rych zwolniono, i tych, którzy przez lata szukali najbliższych.

## PRZERWANE ŻYCIORYSY

„Była, był, byli... Imiona, nazwiska, sylwetki. Ludzie odmieniani przez przypadki tylko w jednym czasie, przeszłym dokonanym. 490, 592, 600, około 600? Za każdą z pojedynczych cyferek kryje się los człowieka, los jego rodziny, los tych, których kochał, tych, którzy jego kochali. Zniknęli ze świata w jednym miejscu i czasie, zostawiając po sobie tylko jeden jedyny prawdziwy ślad – ślad w pamięci”. Tak w przedmowie do książki Alicji Maciejewskiej „Przerwane życiorysy – Obława Augustowska, lipiec 1945” pisze Cezary Kukło, dyrektor Oddziału IPN w Białymstoku.

Autorka książki zaczęła podążać śladem zaginionych jeszcze w latach 80. W 1987 r. z inspiracji Mirosława Basiewicza, byłego milicjanta, wyrzuconego ze służby za twórczenie w 1981 r. związków zawodowych, zawiązał się Obywatelski Komitet Poszukiwań Mieszkańców Suwalszczyzny Zaginionych w Lipcu 1945 r. Pod pierwszym oświadczeniem komitetu podpisali się: Mirosław Basiewicz, Piotr Bajer i Stanisław Kowalczyk. Wkrótce dołączyły do nich aktorka Maria Chwalibóg i Alicja Maciejewska, internowana w stanie wojennym dziennikarka Polskiego Radia. Działalność komitetu wspierało wielu społeczników. Jego członkowie odszukiwali ludzi, spisywali i nagrywali relacje i wspomnienia o najbliższych. Zebrali materiał o 490 ofiarach lipcowej zbrodni.

Teraz Alicja Maciejewska z ocalonych taśm i ankiet przywołała ludzi z lipcowej obławy. Są to żywo nakreślone sylwetki zaginionych, nie suche biogramy, ale z pasją zarysowane charaktery, emocje, wspomnienia. Do książki dołączona jest płyta z reportażami autorki emitowanymi na antenie Polskiego Radia w latach 1989–1992 poświęconymi Obławie Augustowskiej.

## ZAMIAST PODRĘCZNIKA

Trzecia pozycja, wydana przez IPN przeznaczona jest dla uczniów i nauczycieli. „Obława Augustowska – lipiec 1945 r.” pod redakcją Ewy Rogalewskiej jest kompendium wiedzy na temat wydarzeń sprzed 65 lat. Jest część opisowa, która przypomina przebieg akcji i próby poszukiwań zaginionych, i multimedialna na dołączonej

płyce. Prezentacja podzielona jest na pięć części: *Obława, Ofiary, Poszukiwania, Śledztwo IPN i Pamięć*. W każdej części są tematyczne zakładki przywołujące zarówno samą akcję Sowietów, jak i całe jej tło. Są zdjęcia, dokumenty – m.in. odręczny życiorys Jana Szostaka, dokumenty podziemia polskiego, UB i MO, mapa z zaznaczonymi

ponieważ zachodziły jedno na drugie. Jakość filmu Jacka Petryckiego też pozostawiała wiele do życzenia. W książce również widać pośpiech – aby zdążyć przed 65. rocznicą. W fotografiach zaginionych to samo zdjęcie umieszczone jest na sąsiednich stronach i raz podpisane jako „Wąsowicz Michał”, a raz jako „Wołosowicz Michał”.



9 maja 1945 r., Augustów. Funkcjonariusze PUBP w Augustowie z sowieckimi doradcami. Od lewej u góry: Aleksander Kuczyński, Mirosław Milewski, Ryszard Caban, Jan Szostak; od lewej u dołu: mjr Wasilenko, kpt. Wiekszyn i NN

miejskami zatrzymań i przetrzymywania zła-panych w obławie, a nawet sprawozdania z lipcowych obchodów rocznicy Obławy Augustowskiej.

Mam nadzieję, że to tylko wina mojego starego komputera, ale płyta w moim napędzie „nie chodziła” zbyt sprawnie, niektórych napisów nie dało się odczytać,

Oczywiste niedopatrzenie, błąd. Biogram we wcześniej opisywanej pozycji dotyczy Michała Wołosowicza. Potrzebna była może jeszcze jedna korekta. W pozycji wydanej przez tak poważną instytucję takich mankamentów być jednak nie powinno. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI



Formalnie powołano ją do życia dopiero w lipcu 1937 r. Przez 18 lat istnienia Policji Państwowej w jej strukturach nie znaleziono miejsca dla wyspecjalizowanej drogowki. Dlaczego, skoro znalazły się tam nawet takie jednostki, jak policja rzeczna, lotnicza czy kobieca?

**J**uż w 1924 r. organ resortowy „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” pisał na swych łamach: *Jedną z najważniejszych dziedzin działalności organów Policji Państwowej jest niewątpliwie ochrona bezpieczeństwa, porządku i spokoju na drogach publicznych. Od należytego zachowania się i dokładnej znajomości przepisów przez funkcjonariuszów policji zależy w znacznym stopniu bezpieczeństwo ludności korzystającej z dróg, niedopuszczenie do przeszkód w ruchu i zapobieżenie całemu szeregowi wypadków i utrudnień komunikacji.*

Głos – jak na owe czasy – wyjątkowo trafny i rzeczowy. Zresztą, niejedyny w tej sprawie. Dlaczego więc kierownictwo resortu tak długo zwlekało z podjęciem decyzji o powołaniu policji drogowej? To prawda – nie byliśmy wówczas (później zresztą też), motoryzacyjnym potentatem, ale ruch kołowy – zwłaszcza po roku 1925 – przybierał w Polsce na sile. Przybywało również związanych z nim zagrożeń. Czy w tej sytuacji słuszne było inwestowanie w inne specjalistyczne formacje policyjne, przy jednoczesnym ignorowaniu zdecydowanie bardziej potrzebnej drogowki?

### POLSKA KOŃMI STOI

Dopóki na polskich drogach dominowały chłopskie furmanki, sieć „bitych” szlaków komunikacyjnych była śladowa, a pojęcie „natężenie ruchu” jeszcze nie występowało w obiegu, dopóty porządku na drogach pilnowali stójkowi (w czasach zaborów). Po uzyskaniu niepodległości ich rolę przejęli milicjanci miejscy i strażnicy komunalni, a od 1919 r. i po powstaniu Policji Państwowej – jej funkcjonariusze, dziś byśmy powiedzieli – prewencji. W ramach codziennych służb patrolowych zwracali uwagę głównie na „stan techniczny” czterokopytnych i zachowanie ich właścicieli na gościńcach i ulicach miast. Co bardziej niesfornych kierujących dyscyplinowali grzywnami lub aresztem. Pojazdów mechanicznych, zwanych wówczas automobilami, było wtedy w Polsce jak na lekarstwo, zaledwie kilkanaście tysięcy. Bardziej rozbudzały ciekawość, niż chęć karnania. W samej policji, razem z motocyklami, ich liczba nie przekraczała nawet stu.

Do czasu ukazania się pierwszych ustaw, w niepodległej już Polsce obowiązywały dotychczasowe przepisy porządkowe wprowadzone jeszcze przez okupantów (różne w różnych zaborach). Dopiero 10 grudnia 1920 r. ogłoszono *ustawę o budowie i utrzymaniu dróg publicznych w Rzeczypospolitej Polskiej*, a 7 października 1921 r. *ustawę o przepisach porządkowych na drogach publicznych*. Na tym drugim akcie oparto wszystkie późniejsze przepisy dotyczące dróg publicznych i ruchu na nich. Między innymi obszerne *Rozporządzenie z 6 lipca 1922 r. o ruchu samochodów i innych pojazdów mechanicznych na drogach publicznych*. Dokument ten, stanowiący niejako pierwowzór późniejszego kodeksu drogowego,

unormował przepisy dotyczące m.in. *budowy i urzędzenia pojazdów mechanicznych, udzielania pozwoleń na ruch pojazdów mechanicznych, rejestracji i znaków pojazdów mechanicznych, kierowców (tych pojazdów) i bezpieczeństwa ruchu.*

### ANARCHIA NA DRODZE

Samo wydanie aktów normatywnych, które miały przed 90 laty nauczyć naszych rodaków (pieszych, kierujących i powożących) zasad bezpiecznego korzystania z dróg, nie na wiele się zdało. Przepisy były nadal nagminnie łamane, lekceważone lub rozmyślnie przekraczane. Nadkom. M. Sobota, komendant PP pow. warszawskiego, załił się na łamach tygodnika „Na Posterunku”, że *dziedzina przepisów drogowych dla wielu naszych powożących jest najzupełniej obca (...). Jeszcze*



*Pierwsi policjanci ruchu drogowego na motocyklu „Harley Davidson” z dwuosobowym bocznym wózkiem (1928 r.)*

*gdy chodzi o większe miasta, a szczególnie o Warszawę, to sprawa ruchu jest tam unormowana w sposób co najmniej możliwy. Znacznie gorzej przedstawia się sposób jazdy na drogach, szczególnie podmiejskich. Zbyt często widzi się tam uderzającą obojętność dla wymagań stawianych przez przepisy, zbyt często spotkać tam można takie obrazki, jak jazda fur lewą stroną, zatrzymanie się na lewej stronie lub pośrodku, a czasem wpoprzek szosy, jazda grupami kilku furmanek obok siebie i w ogóle zachowanie się powożących, zdradzające kompletną wzgardę dla potrzeb ruchu, szczególnie samochodowego.*

Aby przeciwdziałać panoszącej się anarchii na drogach, ówczesny minister spraw wewnętrznych Cyryl Ratajski wydał w sierpniu 1923 r. *Okólnik nr 93 w sprawie wykroczeń przeciw przepisom porządkowym na drogach publicznych*. Czytamy w nim między innymi, że przepisy jazdy nie są należycie przestrzegane. *W szczególności często zdarzają się wypadki pozostawiania na drodze przy zajazdach etc. koni bez dozoru i spanie woźniców*

# Policja drogowa

na furach. Konwoje nie trzymają się jednej linii i zagradzają całą drogę (...). Mnożą się wypadki karygodnych wybryków przeciwko przejeżdżającym samochodom ze strony dzieci i wyrostków po wsiach, a nawet w miastach, przy czym ludność dorosła przypatruje się wybrykom tym zupełnie obojętnie i nie przeciwdziała im.

Do szczególnie niebezpiecznych wykroczeń minister Ratajski zaliczył układanie dużych kamieni na drodze, obrzucanie ziemią i kamieniami jadących oraz rozmyślnie tarasowanie drogi przez woźniców. Ponieważ taki stan narażał na poważne niebezpieczeństwo jadących i pieszych, minister polecił podległym organom, przede wszystkim Policji Państwowej, aby jej funkcjonariusze wzmocnili nadzór na drogach publicznych i bezwzględnie pociągali do odpowiedzialności winnych wykroczeń. Co ciekawe, opowiedział się za odpowiedzialnością zbiorową. Powołał się przy tym na treść art. 25 ustawy z 7 października 1921 r. o przepisach porządkowych na drogach publicznych, w myśl którego za szkody wyrządzone na drogach publicznych przez nieletnich odpowiadają ich rodzice. A w razie niewykrycia sprawy solidarnie odpowiedzialność majątkową ponosi cała wieś, osada lub miasto. Do takich szkód zaliczył niszczenie nawierzchni drogi, sypanie na nią tłuczonego szkła oraz układanie kamieni na jezdni.

## WARSZAWA DAŁA PRZYKŁAD

Pilną potrzebę uporządkowania zasad ruchu drogowego odczuła najpierw Warszawa. Z racji swego stołecznego statusu, koncentracji życia politycznego, administracyjnego, umysłowego i kulturalnego, od połowy lat 20. ubiegłego wieku nastąpił tu szybki – jak na ówczesne realia – wzrost liczby pojazdów mechanicznych oraz rozbudowa infrastruktury komunikacyjnej. Ruch na ulicach milionowej wówczas aglomeracji uległ znacznemu zintensyfikowaniu, co natychmiast znalazło odbicie w policyjnych statystykach. Jak podaje tygodnik „Na Posterunku”, w roku 1924 w Warszawie odnotowano 136 wypadków przejechań; w roku 1925 ilość wypadków wzrosła do 372, a już w ciągu jednego tylko miesiąca – lipca 1928 r. były 153 wypadki.

W tym samym czasie po wąskich ulicach stolicy i drogach woj. warszawskiego jeździło około 1200 samochodów; w roku 1928 – 2484 (w tym 1371 osobowych, 435 ciężarowych, 509 autobusów i 169 motocykli). Stołeczny tabor jezdny uzupełniały jeszcze tramwaje, konne dorożki, ciężkie wozy transportowe o „napędzie” konnym oraz riksze i wózki ręczne. W ilościach trudnych do określenia.

Już wówczas w branżowej prasie policyjnej zaczęły pojawiać się artykuły postulujące potrzebę powołania do życia specjalistycznego organu do kontroli ruchu. *Trudno wymagać, aby przeciętny funkcjonariusz PP mógł spełniać czynności, wymagające bardzo dokładnej znajomości warunków pracy oraz elementarnych wiadomości z dziedziny konstrukcji samochodów* – pisał na łamach tygodnika „Na Posterunku” nadkom. M. Sobota, komendant PP pow. warszawskiego. – *Jedynym odpowiednim środkiem zaradczym byłoby powołanie do życia specjalnie zorganizowanych oddziałów policyjnych do potrzeb ruchu kołowego, złożonych z funkcjonariuszów odpowiednio wykwalifikowanych.*



„Korki” na ulicach Warszawy zdarzały się już pod koniec lat 20.

Komendant Sobota nie był w swych poglądach odosobniony. Dzielnie wspierali go inni oficerowie PP, zajmujący się na co dzień zagadnieniami regulacji ruchu na drogach publicznych: m.in. kom. Grzędzica z Komisarjatu Rządu m.st. Warszawy oraz nadkom. Karol Fuchs z KG PP. Ich kilkuletnie lobbowanie na rzecz policji drogowej zakończyło się pewnym sukcesem. W 1928 r., z polecenia komendanta głównego PP plk. Janusza Jagrym-Maleszewskiego, utworzono 6-osobowy pluton policji drogowej przy Komendzie PP pow. warszawskiego. Jego zadaniem było regulowanie ruchu na podwarszawskich szosach, a ściślej kontrola dokumentów i stanu technicznego samochodów oraz reagowanie na wykroczenia. Pierwsi policjanci ruchu drogowego mieli ukończony specjalistyczny kurs na temat znajomości przepisów o ruchu samochodowym oraz szkołę kierowców. Posiadali też prawa jazdy upoważniające do prowadzenia wszystkich rodzajów pojazdów mechanicznych. Do ich dyspozycji zakupiono dwa motocykle „Harley Davidson” z bocznymi wózkami (dwuosobowymi), którymi wyruszali do służby patrolowej. W kilkanaście mie-



Do zadań policji drogowej należała m.in. regulacja ruchem



► **Kolumna motocyklowa Komendy PP pow. warszawskiego**

sięcy później ich stan posiadania wzrósł do 9 pojazdów, a pluton przekształcono w kolumnę motocyklową.

### JEST DROGÓWKA

Jednak jeszcze dziewięć długich lat musiało upłynąć, nim w strukturze Policji Państwowej oficjalnie pojawiła się nowa specjalistyczna służba: policja drogowa. (Tę brzemienne w skutkach decyzję przeforsował 1 lipca 1937 r. ówczesny komendant główny PP gen. insp. Kordian Zamorski). Oddelegowano do niej aż... 60 policjantów, specjalnie przeszkolonych do służby drogowej i posiadających prawo jazdy, których skierowano – chyba na próbę – do komend wojewódzkich w Warszawie, Łodzi, Krakowie i Kielcach. Przekazano też do ich dyspozycji 25 motocykli i 8 samochodów.

Była to kropla w morzu potrzeb, bo – jak stwierdził komendant Zamorski w wywiadzie dla dziennika „Dobry Wieczór” – *na całą naszą sieć drogową potrzeba co najmniej 1500 wyszkolonych policjantów z 250 samochodami. Można by wtedy sprawy porządku i bezpieczeństwa na drogach i na ulicach miejskich powierzyć wyłącznie policji. Wyniki byłyby najpomyślniejsze.* ■

JERZY PACIORKOWSKI  
zdj. „Na Posterunku”, archiwum



Kontrola na drodze (1937 r.)

Tak się prezentowali stołeczni policjanci z plutonu drogowego (1928 r.)  
Drugi od lewej nadkom. M. Sobota, komendant PP pow. warszawskiego



Ulubiony styl Daniela to kraul

# Tata, daj czadu!

– W czasie maratonu staram się, aby nie zgubić trasy i żeby żaden zawodnik nie uciekł mi za daleko. Cały czas myślę o wyścigu. Tu, oprócz kondycji, potrzebna jest odpowiednia taktyka.

**D**aniel Osik dzień przed policyjnym maratonem w Kiekrzu wyjawia mi tajniki swojej strategii. – Jeżeli widzę, że rywal jest mocny i będzie się ciągnął i siedział mi na nogach, to próbuję go zmęczyć przyspieszeniami – mówi, uśmiechając się. – Jeżeli odskoczę na 5–10 metrów i utrzymam ten dystans, to on już mnie raczej nie dogoni. A jak widzę, że jest naprawdę mocny, to zostaje mi tylko finisz i wtedy albo on, albo ja.

Następnego dnia st. sierż. Daniel Osik wygrał VIII Mistrzostwa Polski Policji w Pływaniu Długodystansowym, rozgrywane na Jeziorze Kierskim. Zresztą po raz kolejny z rzędu.

## PIERWSZY BASEN

Pierwszych ruchów w wodzie uczył go ojciec Tadeusz Osik, dziś trener kadry narodowej polskich sprinterów, wtedy szkoleniowiec Olimpijczyków z Poznania. Osik senior zwrócił się do kolegi z klubu Tadeusza Mazura – trenera pływania, aby ten podszkolił dalej dwóch jego synów: Daniela i Łukasza. I tak obaj zamiast bieżni wybrali na miejsce treningów pływalnię.

– Pierwszy basen, 25 metrów, przepłynąłem grzbietem – wspomina policyjny mistrz. – Pamiętam, w nagrodę dostałem okularki pływackie. Miałem wtedy siedem lat. Jak na obecne warunki to późno.

Daniel na Olimpijczykach nie zaczął jednak trenować. Rodzice wybrali sportową szkołę podstawową blisko domu, która miała profil pływacki i podlegała pod klub „Posnania” Poznań.

– Tak zacząłem wyczynowo uprawiać sport – mówi dzisiaj. – Zajęcia na początku były rzadko, potem 3 razy w tygodniu, a później jeszcze częściej. Gdy trafiłem do szkoły mistrzostwa sportowego, trenowaliśmy 11 razy w tygodniu – dwa razy dziennie i w sobotę przed południem. Wstawałem wcześniej, by na 6.30 być na pływalni, potem na lekcje, a po południu znowu na trening. Najwięcej na jednym treningu przepłynąłem 10,5 km – to było rano, potem były jeszcze zajęcia popołudniowe.

## NIKT NIE CHCIAŁ SENIORÓW

Jako junior zdobył mistrzostwo Polski na 1500 m stylem dowolnym (miał także wicemistrzostwo i brąz), ale na mistrzostwa Europy nie pojechał. To były czasy, gdy reprezentant Polski na mistrzostwa Europy wybierany był na długo przed mistrzostwami kraju.

– Poza tym nikt wtedy nie chciał seniorów – Daniel Osik nie kryje rozczarowania. – Juniorzy robili punkty na ligach szkolnych, za co klub dostawał pieniądze. Senior już nikomu nie był potrzebny. Jeżeli ktoś się wtedy nie załapał, aby wyjechać za gra-



nicę, to tutaj był skreślony. Paru osobom udało się wybić, mnie nie.

Daniel zawsze lubił długie dystanse. W 1994 r. przepłynął swój pierwszy maraton na Malcie w Poznaniu i od razu wygrał. Jeszcze w szkole przeniósł się do klubu Olimpia Poznań. Nie było to łatwe. Musiał mieć rok karencji, aby zmienić barwy bez problemów, bo Pośnania chciała za niego pieniądze. Ale udało się. Miał pływać znowu pod okiem pierwszego trenera Tadeusza Mazura, i miały to być maratony, i to z prawdziwego zdarzenia po 20–30 km we Włoszech. Daniel przeniósł się w końcu, ale w tym czasie trener trafił na leczenie, wykryto nowotwór i ze szpitala już nie wyszedł.

## Z KONWOJÓWKI DO WODNEGO

Po szkole średniej, z wynikami sportowymi bez problemu dostał się na AWF. Po pół roku jednak zrezygnował.

– Taki jakiś głupi kaprys miałem – wspomina dzisiaj. – Pomyślałem, że tak jak ojciec i dziadek pójdę do Policji. Odradzali mi, ale się uparłem. Zaczęłem w 1996 r. od „konwojówki”, bo tam skierował mnie kadrowiec. W tym czasie zaocznie skończyłem AWF. Potem trafiłem do komendy na Wildzie. Miałem pracować w kryminalnym, ale jak naczelnik zobaczył, że mam studia, to powiedział – „nie mamy ludzi w dochodzeniówce” i na ponad półtora roku ugrzązłem w papierach. Musiałem szybko szukać ratunku, bo to w ogóle nie była robota dla mnie. Szczęściem udało mi się przenieść do komisariatu wodnego i tu dopiero odżyłem.

Daniel Osik pracuje tu już pięć lat. Jego umiejętności przydają się wreszcie w służbie.

Gdy były jeszcze organizowane mistrzostwa Polski policji wodnej, wygrywał je indywidualnie i drużynowo z kolegami z poznańskiego komisariatu wodnego. Policjny „Wpław przez Kiekrz” wygrywa corocznie, wcześniej triumfował również w wyścigach głównych tego prestiżowego maratonu. Co roku startuje też w Mistrzostwach Polski MSWiA w Pływaniu. Pływa swoimi ulubionymi stylami – grzbietem i kraulem. Najdłuższy dystans na szczycieńskich zawodach to 400 m dowolnym. Tu Daniel Osik staje zawsze na najwyższym stopniu podium.

## PRZYGODA Z MARATONEM

Pływanie w wodach otwartych różni się od pływania basenowego. Niektórzy mówią nawet, że się klóci. Tu jest wytrzymałość, tam jest szybkość. W pływaniu długodystansowym trzeba się nauczyć orientacji w morzu czy jeziorze.

– Ze sportem zawodowym pożegnałem się w szkole średniej – mówi policjny wodniak. – Nie wyszło z seniorami. Przestałem trenować dwa razy dziennie. Czuję obrzydzenie do pływania. Bez sportu jednak żyć nie mogę. Biegałem, chodziłem na siłownię. Ale to, co wypływałem wcześniej, zostało mi. Przez następne pięć lat właściwie nie wchodziłem do wody, co najwyżej parę razy przed kolejnym maratonem. Ja przecież zacząłem się bawić w maratony, idąc z najwyższej półki, byłem czwarty, piąty na 1500 m stylem dowolnym wśród seniorów. Najdłuższy mój maraton? 14 km na Zatoce Puckiej.

St. sierż. Daniel Osik na służbie



Pływanie długodystansowe ma w Wielkopolsce długą i piękną tradycję. W sezonie co weekend rozgrywane są zawody na okolicznych jeziorach zaliczane do Grand Prix Wielkopolski. W ubiegłym roku Daniel Osik wygrał klasyfikację końcową mężczyzn od 25 do 34 lat. Rodzina dopinguje go, choć jak sam przyznaje, treningi odbywają się kosztem czasu poświęcanego domowi.

W ubiegłym roku na policyjnych mistrzostwach w Kiekrzu mundurowy mistrz był z rodziną. „Tata, daj czadu!” wykrzyczane tuż przed startem do maratonu przez czteroletniego wtedy Mateusza Osika, choć kierowane do Daniela, dodało skrzydeł (płetw?) wszystkim pływającym tatusiom.

– Dlaczego pływasz maratony? – Daniel zamyśla się na krótko. – Bo to lubię. Robię to dla siebie, ponieważ przynosi mi to satysfakcję. Uwielbiam się ruszać, lubię sport, wysiłek i zmęczenie, wtedy czuję się lepiej. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI  
zdj. autor



10 lipca 2010 r.  
Daniel Osik  
wygrał VIII Mistrzostwa  
Polski Policji w Pływaniu  
Długodystansowym

## SpongeBob w nowej roli

Ruszyła ogólnopolska kampania społeczna *Bezpieczna droga z radami SpongeBoba*, której celem jest ograniczenie liczby wypadków wśród najmłodszych użytkowników dróg. Jej organizatorami są: KGP, Ministerstwo Zdrowia i kanał dziecięcy Nickelodeon, a partnerami strategicznymi wydawnictwo Edipresse (reprezentowane przez magazyn *Mamo, to ja*) oraz firma reklamy zewnętrznej News Outdoor.

Kluczem kampanii jest wykorzystanie bohatera kreskówki SpongeBoba Kanciastoportego, który poprzez zabawę i atrakcyjnie przekazywane dzieciom treści uczy je bezpiecznego zachowania na ulicy (pieszy), w samochodzie (pasażer) i na rowerze. Kampania ma przede wszystkim zmuszać dzieci do samodzielnego myślenia i oceny sytuacji w ruchu drogowym. Zabawa polega na zadawaniu przez SpongeBoba pytań, ułożonych w taki sposób, aby poza merytorycznym przekazem dzieci miały okazję do tego, co lubią najbardziej, czyli śmiania się do łez.

Pierwszy etap kampanii polegał na ustawieniu w całym kraju 300 tematycznych billboardów o wymiarach 6x3 m oraz 50 o wymiarach 12x3 m. W drugim etapie, rozpoczynającym się we wrześniu, do działań prewencyjnych włączają się funkcjonariusze Policji, rusza kampania prasowa i telewizyjna. ■

JP

## O bezpieczne drogi

Komisja Europejska przyjęła nowy, bardzo ambitny program poprawy bezpieczeństwa na drogach Europy w latach 2011–2020. Głównym założeniem jest zmniejszenie o połowę w nadchodzącej dekadzie liczby śmiertelnych ofiar wypadków drogowych. Program to inicjatywy o zasięgu europejskim i krajowym, m.in. zmierzające do poprawy bezpieczeństwa pojazdów, infrastruktury oraz zmiany zachowań uczestników ruchu drogowego. W dokumencie znalazło się siedem strategicznych

celów na następne 10 lat (bez wyznaczonych ram czasowych na realizację poszczególnych działań): udoskonalenie systemów bezpieczeństwa w pojazdach, budowa bezpieczniejszej infrastruktury drogowej, przyspieszenie w Inteligentnych Systemach Transportowych (ITS), udoskonalenie systemu szkoleniowego dla użytkowników dróg, skuteczniejsze egzekwowanie przepisów, ograniczenie liczby rannych w wypadkach drogowych oraz nowe podejście do motocyklistów.

Według wyników badań zrealizowanych w ramach Eurobarometru, czyli międzynarodowego badania opinii publicznej na zlecenie Komisji Europejskiej, priorytetem powinna być poprawa infrastruktury (52 proc. respondentów wyraziło taką opinię), skuteczniejsze egzekwowanie przepisów Prawa o ruchu drogowym (42 proc.) i wdrażanie identycznych regulacji prawnych dla kierowców krajowych i zagranicznych (36 proc.). ■

JP

na podst. inf. Ministerstwa Infrastruktury

## Punkty karne po nowemu

Ministerstwo Infrastruktury przygotowuje nowe rozwiązanie dla systemu punktów karnych, nakładanych na kierujących za wykroczenia drogowe. Obecnie kierowca, który osiągnął limit 24 punktów, ma cofane uprawnienia do czasu ponownego złożenia egzaminu państwowego. Może również skorzystać z płatnych szkoleń z zakresu bezpieczeństwa w ruchu drogowym (maksymalnie dwa w roku), których zaliczenie pozwala na redukcję 12 pkt (za jedno szkolenie – 6 punktów).

Resort infrastruktury proponuje likwidację systemu szkoleń zmniejszających liczbę punktów karnych. Zastąpić je ma nowy kurs reedukacyjny, na który trafią kierowcy z 24 punktami. Będzie on obowiązkowy, 40-godzinny i bardzo kosztowny (ok. 2 tys. zł). Jednak takie rozwiązanie możliwe będzie tylko raz na pięć lat. Kierowca, który po „wyzeroowaniu” stanu swojego konta punktowego ponownie zgromadzi w ciągu roku (w kolejnych pięciu latach) 24 punkty, pozbawiony zostanie prawa jazdy na za-

wsze. I to we wszystkich kategoriach. Będzie więc musiał od nowa odbyć kurs dla kandydatów na prawo jazdy. Zmieni się również jego staż za kierownicą – posiadanie „starego” prawa jazdy pójdzie w niepamięć. ■

JP

## Co może człowiek



„Człowiek w Ekstremalnych Warunkach: Ziemia, Woda, Powietrze” – IV Konferencja Naukowa pod tym hasłem odbędzie się w Warszawie. W dniach 21–22 października organizuje ją Polskie Towarzystwo Naukowe Człowiek w Ekstremalnych Warunkach, przy współpracy Wojskowego Instytutu Medycyny Lotniczej, MSWiA, Uniwersytetu Kardy-

nała Stefana Wyszyńskiego i Szkoły Głównej Służby Pożarniczej.

Temat wiodący tegorocznej konferencji to Psyche – Soma – Kosmos. Poświęcone mu będą nie tylko wykłady zaproszonych gości, ale i sesje naukowe dotyczące psychofizycznej zdolności człowieka do wykonywania zadań w skrajnych warunkach środowiska fizycznego, na ziemi, w wodzie i w powietrzu. W drugim dniu konferencji odbędą się warsztaty praktyczne prowadzone przez psychologów związanych ze służbami mundurowymi (wśród nich będą psychologowie policyjni). Treningi będą dotyczyły zachowań człowieka wobec traumy, działań w tłumie i radzenia sobie w trudnych sytuacjach.

Organizatorzy mają nadzieję na wymianę doświadczeń i poglądów w zakresie fizjologicznych i psychologicznych uwarunkowań pracy i służby człowieka w skrajnie niekorzystnym otoczeniu.

Udział w konferencji jest płatny. ■

Szczegóły pod adresem  
<http://ptn-cew.wiml.waw.pl>

IF

# Nie tylko o pączkach i kawie

Powszechnie wiadomo, że ulubioną przekąską amerykańskich policjantów są pączki i kawa. Między innymi tę kwestię postanowiłem wyjaśnić podczas wakacyjnej wizyty w USA. Miejscem sprawdzenia była jednostka policji w mieście Cary, a moim przewodnikiem po komendzie i uczestnikiem konwersacji o przedsięwzięciach prewencyjnych i pączkach kapitan Michael Williams.

**C**ary to przeszło stutysięczne miasto w stanie Północna Karolina w USA. Miejscowa policja administracyjnie podporządkowana jest władzom miasta, stanowi jeden z departamentów. Na rozmowę z kapitanem Michałem Williamsem udałem się z jednym z mieszkańców Cary – moim kuzynem Lucjanem.

## CARY W CZOŁÓWCE

Już przed siedzibą miejscowej policji doświadczyłem niezwykle uprzejmości funkcjonariuszy z Cary. Napotkany na parkingu policjant natychmiast zaoferował swoją pomoc i zaprowadził nas do biura kapitana, który, jak się okazało, na co dzień zajmuje się również działalnością prasowo-informacyjną. Oprócz zagadnienia pączków i kawy interesowały mnie przede wszystkim działania dotyczące prewencji kryminalnej. I to był główny (ale nie jedyny) temat naszej rozmowy. Już na wstępie dowiedziałem się, że Cary od 15 lat plasuje się w czołówce najbezpieczniejszych miast USA (badania według ujednoliconych kryteriów FBI). Zdaniem



Radiowóz SWAT (Special Weapons and Tacticts) – takie amerykańskie SPAP

kapitana Williamsa o bezpieczeństwie w mieście świadczyć może mała liczba przestępstw z użyciem przemocy oraz zlikwidowanie handlu narkotykami na ulicach. Najczęściej odnotowywanymi przestępstwami z kolei są te przeciwko mieniu, głównie włamania do samochodów.

Kluczem działań policji w Cary jest otwarcie na mieszkańców miasta i realizowanie działań w oparciu o partnerstwo obywateli i policji. Jako przykłady kapitan wymienił kilka przedsięwzięć rozwijanych przez miejską policję, m.in. GeoPolicing, Citizen Police Academy, Community Watch.

## SZERZEJ O GEOPOLICING

GeoPolicing to inicjatywa, która w moim odczuciu bardzo przypomina działania realizowane w polskiej Policji przez rewiry dzielnicowych. Pod hasłem *Co ważne dla Ciebie – jest ważne dla nas!* Wydział Policji Miasta Cary prowadzi od lipca 2009 r. dzia-

łania związane z propagowaną przez państwo tzw. polityką geograficzną.

Filozofia określana jako *GeoPolicing* umożliwi naszym funkcjonariuszom stanie się ekspertami w kwestii problemów mieszkańców danej dzielnicy – czytamy w ulotce promującej tę inicjatywę. Jak miejscowa policja chce osiągnąć sukces w tym programie? Kapitan Williams tłumaczy, że obszar miasta podzielono na rejony, do których zostali przydzieleni oficerowie odpowiedzialni za bezpieczeństwo i rozwiązywanie problemów zgłaszanych przez mieszkańców. Początek działań to wielokanałowa akcja informacyjna promująca bezpośredni kontakt z funkcjonariuszami odpowiedzialnymi za dany rejon: ulotki i różnego rodzaju gadżety (np. w formie magnesów na lodówki) informują o policjantach odpo-



Policja konna w Nowym Jorku to też atrakcja turystyczna

wiedzialnych za poszczególne rejony i podają ich numery telefonów; te informacje pojawiają się też w mass mediach i na stronie internetowej. Policja liczy na budowanie i podtrzymywanie partnerstwa z obywatelami i na każdym kroku podkreśla, że bezpieczeństwo społeczne jest bezpośrednio związane z zaangażowaniem samych obywateli.

O tym, że GeoPolicing zdobywa w USA dużą popularność, przekonałem się podczas pobytu u jednej z amerykańskich rodzin w okolicach Bostonu. Tam moją uwagę zwróciła miniaturowa policyjna furgonetka przyklejona do lodówki. Dowiedziałem się z niej, jak skontaktować się z odpowiedzialnym za rejon policjantem. A więc GeoPolicing działa nie tylko w Cary.

### POLICJANCI SZKOLA WOLONTARIUSZY

Kolejną inicjatywą, która wzbudziła moje zainteresowanie, jest Citizen Police Academy (CPA). To przedsięwzięcie, realizowane na poziomie hrabstwa, jest jednym z trzech programów tego typu w Północnej Karolinie. Działanie oparte jest



Radiowóz z wideorejestratorem należący do policji w Cary

na wolontariacie i polega na przeszkoleniu zainteresowanych mieszkańców miasta do zadań, w których mogliby zastępować funkcjonariuszy policji. W ramach wolontariatu w Departamencie Policji w Cary przeszkoleni mieszkańcy wykonują (bez wynagrodzenia!) wiele zadań, odciążając policjantów: pomagają w zapewnianiu bezpieczeństwa na imprezach publicznych, kontrolują foteliki dziecięce w samochodach i wykonują prace biurowe, jak np. pisanie raportów. Nie mogą jednak nosić broni i dokonywać aresztowań.

### DBAJĄ O NIELATY

A co z nieletnimi, którzy wchodzą w konflikt z prawem? Tutaj policja z Cary również działa profilaktycznie. Dla nieletnich zagrożonych przestępczością policjanci organizują kursy karate oraz, we współpracy z jedną z fundacji, pomagają w organizacji zajęć z jazdy konnej. Kapitan Williams podkreślił, że

w tego typu działaniach policja jest wspierana przez władze miasta oraz różnego rodzaju fundacje, np. *Corral*. Jako czas szczególnie nasilonych działań profilaktycznych kapitan wskazał wakacje, kiedy policja współorganizuje obóz letni dla uczniów zagrożonych przestępczością.

W tym miejscu naszej rozmowy przekazałem kapitanowi kilka pomysłów na profilaktykę realizowanych w polskiej Policji. Przydały się materiały promocyjne w języku angielskim związane z PaT-em oraz informacje o lokalnych gostynińskich działaniach w ramach młodzieżowych patroli obywatelskich oraz ŚiO (*Świadomość i Odpowiedzialność* – program profilaktyczny dla uczniów szkół ponadpodstawowych z Gostynina, oferujący młodzieży m.in. warsztaty dziennikarskie).

### FORD I DODGE

Z przyjemnością i nieukrywaną nutką zazdrości obejrzałem miejską komendę w Cary. Przy okazji zwiedzania pomieszczeń komendy dowiedziałem się, że policjanci z Cary dwa dni w miesiącu poświęcają na szkolenie w komendzie, od dwóch lat mają do dyspozycji bardzo dobrze wyposażoną salę do ćwiczeń fizycznych, a w służbie używają radiowozów marki Ford Crown Victoria oraz Dodge Charger. Pojemność silników powyżej 4 litrów gwarantuje skuteczne pościgi. O tym zapewnił mnie funkcjonariusz, który na co dzień pełni służbę nieoznakowanym radiowozem dodge charger z wideorejestratorem.

Dziękując kapitanowi Michaelowi Williamsowi za wizytę



Nowojorscy policjanci...

w komendzie miejskiej policji w Cary, uzyskałem jeszcze jedną cenną informację. Kapitan zdecydowanie zdementował, że ulubioną przekąską amerykańskich policjantów są pączki i kawa, a twierdzenie to określił jako „mit Hollywoodu”. Z pewnością jednak miem nie jest niezwykła życzliwość amerykańskich policjantów w kontaktach z ludźmi, o czym mogłem się przekonać w Waszyngtonie, Bostonie i Nowym Jorku. ■

ZBIGNIEW BARTOSIAK  
KPP w Gostyninie  
zdj. autor

i ich komisariat na Times Square





## Testują segwaye

W słupskiej SP w sierpniu 15 funkcjonariuszy uczyło się poruszania na segwayu i jego obsługi. Zorganizowanie szkolenia było możliwe dzięki nieodpłatnemu wypożyczeniu urządzeń przez producenta. Na ulicach Słupska i Ustki na dwa ostatnie tygodnie sierpnia pojawiły się patrole na segwayach – po zakończeniu testów w terenie użytkownicy wypełnią ankiety, w których ocenią ich przydatność podczas pełnienia służby w patrolu pieszym.

Prawo unijne traktuje osobę wykorzystującą segwaya do przemieszczania się jak pieszego, dlatego można poruszać się nim po chodnikach i wjeżdżać na tereny niedostępne dla ruchu kołowego. Doświadczenia policji innych państw pokazują, że wykorzystanie tych urządzeń poprawia efektywność służby nie tylko w parkach, lasach i na terenach rekreacyjnych, lecz także na osiedlach mieszkaniowych i w centrach miast.

Segway zasilany jest przez akumulatory, może przejechać około 30 km na pełnym na-



ładowaniu, którego koszt to tylko 50 gr. Urządzeniem steruje się za pomocą uchylnej kierownicy, a skręca, pochylając w prawo lub w lewo. Słupscy policjanci jako pierwsi w Polsce będą pełnić służbę z wykorzystaniem segwayów. Pomysł realizują wspólnie Szkoła Policji w Słupsku i słupska komenda miejska. ■

AW  
zdj. SP w Słupsku

## Nie daj się sprzedać

Handel ludźmi to dzisiaj najbardziej dochodowe przestępstwo w Europie: zyski z niego wynoszą rocznie 2,5 mld euro, a liczba ofiar rośnie co roku o połowę. Wakacje to czas żniw dla tego procederu.

Podobnie jak w ubiegłym roku komenda wojewódzka w Szczecinie również tego lata prowadzi akcję informacyjną ostrzegającą przed handlem ludźmi. Kampania nosi nazwę *Nie stań się towarem i nie daj się sprzedać*, a jej główny cel to uświadomienie mieszkańcom oraz turystom odwiedzającym woj. zachodniopomorskie, że paść ofiarą handlarzy ludźmi jest bardzo łatwo. Zwykle proceder ten kojarzy się ze sprzedawaniem kobiet do domów publicznych, dlatego w tym roku przygotowano plakaty pokazujące to zagrożenie.

– W tym roku kładziemy w kampanii nacisk na ten aspekt, który, jak pokazują badania, najczęściej kojarzy się z handlem ludźmi – mówi kom. Marzena Maćkowiak-Pluta z Wydziału Komunikacji Społecznej KWP w Szczecinie. – Plakaty pokazują zniewolone kobiety, potraktowane jak przedmiot transakcji finansowej. Ma to działać na wyobraźnię odbiorcy i pokazać dramatyczną sytuację, w której może znaleźć się osoba pochopnie podejmująca decyzję o wyjeździe zagranicznym.

Organizatorami kampanii skierowanej do młodych ludzi w wieku 15–25 lat są szczecińska KWP i zachodniopomorski Urząd Marszałkowski. Od czerwca do końca września w Szczecinie oraz w kilku nadmorskich miejscowościach (Dziwnów, Unieście, Mieleno i Międzyzdroje) eksponowane będą m.in. plakaty i billboardy ostrzegające: *Wyjeżdżając za granicę, uważaj! Sprawdź nowego pracodawcę i nie postępuj pochopnie. Pamiętaj, Twoje bezpieczeństwo zależy od Ciebie.* 3 tys. plakatów trafia do dyskotek, klubów i innych miejsc wypoczynku młodych ludzi. ■



AW

# Wszyscy nie mogą być mordercami

Rozmowa  
z Mariuszem Czubajem

**W lipcu ukazała się Pańska monografia naukowa poświęcona kryminałom – *Etnolog w Mieście Grzechu*.**

– To specyficzna książka: spotyka się w niej antropolog, czyli ja, z autorami powieści kryminalnych. Bliska jest mi myśl Rossa Macdonalda, klasyka czarnego kryminału, który w eseju poświęconym prywatnemu detektywowi Lwu Archerowi, bohaterowi swoich książek, napisał, że praca detektywa – zarówno powieściowego, jak i prawdziwego – jest podobna do pracy antropologa. Obaj poruszają się wśród grup społecznych, z których się wywodzą, ale jednocześnie muszą przekraczać terytoria: wchodzić na obszar „Innych”, by określić ich motyw działania. Zatem mechanizm pracy detektywa i antropologa jest podobny.

**Wiedza teoretyczna pomaga Panu w pisaniu kryminałów, czy raczej przeszkadza? Przypomnijmy: z Markiem Krajewskim napisał Pan *Aleję samobójców* i *Róże cementarne* o gdańskim nadkomisarzu Paterze, a solo – *21:37* o profilerze Rudolffie Heinzu z Katowic.**

– Nie wierzę w twórców powieści kryminalnych, którzy nie czytają kryminałów. Nawet jeśli deklarują, jak mój przyjaciel Marek Krajewski, że już tego nie robią – kładłbym tu nacisk na słówko „już”. Wiem, że Marek jest admiratorem Chandlera i ma w domu pełno kryminałów, także tych najnowszych.

Podobnie nie wierzę w prawdziwego fana muzyki rockowej, który nigdy nie pragnął założyć własnej kapeli. Moim zdaniem to psychologicznie wręcz niemożliwe. Tak jak piłkarz wybiega na bo-

isko, by ćwiczyć, tak i autor kryminałów powinien czytać książki z tego gatunku. W antropologii mówi się o lekturach uwrażliwiających – takimi lekturami dla piszących kryminały powinny być powieści kryminalne: aby podpatrzeć różne rozwiązania i pomysły, by pracować nad własnym warsztatem.

**Czy da się pogodzić pracę nad monografią o kryminałach z pisaniem własnej powieści w tym gatunku?**

– Nie doszedłem jeszcze do etapu, w którym pisałbym prace teoretyczne o własnych książkach – i mam nadzieję, że nigdy tak się nie stanie. Gdy wszedłem na boisko kryminalne, czyli sam zacząłem pisać, przestałem zajmować się rodzimymi autorami tego gatunku. Nie można być jednocześnie sędzią i graczem – taka dwoistość jest kłopotliwa i może zostać odebrana jako coś podejrzanego. Uważam, że o innych polskich autorach należy pisać wyłącznie dobrze. Dlatego w *Etnologu* znalazło się tylko kilka wzmianek o Marku Krajewskim – to jedyny polski autor, oprócz Joego Alexa, do którego odwołuję się, pisząc o konstrukcji świata powieściowego.

**A co z zarzutami, że wciąż pisze się to samo i powiela schematy? Krytycy mają o to pretensje zwłaszcza do Marka Krajewskiego i jego cyklu o Breslau.**

– Autorzy mają swoje fabularne *idées fixe* i zawsze może pojawić się zarzut, że piszą tak samo. Ale podobnie jest z dobrym, stylowym zespołem muzycznym, który wciąż gra tę samą muzykę. Według mnie to nic nadzwyczajnego, po prostu kwestia spójności i wyobraźni, która podpowiada pewne rozwiązania, a inne odsuwa na dalszy plan.

Amerykański model wydawniczy zaleca wydawanie książki co roku, by czytelnik nie zapomniał o bohaterze. Taki rytm



powoduje, że z fabułami bywa różnie. Jak na razie mam jeszcze całkiem sporo pomysłów i chyba nie grozi mi samopowtarzalność. Poza tym wychodzę z założenia, że we współczesnych kryminałach fabuła jest raczej na marginesie, bardziej liczy się klimat opowieści, opis świata, który towarzyszy intrydze, konstrukcja bohatera. Fabuła to tylko wisienka na torcie.

**Pańskie kryminały ukazały się w krótkich odstępach czasu: *Aleja* i *21:37* w 2008 r., a *Róże* w 2009. Kiedy będzie kolejna część przygód komisarza Rudolffa Heinza? Czytelnicy nie zapomną o Pana bohaterze?**

– Chociaż mam nadzieję, że nie zapomną, to jednak w następnej książce mam potrzebę przypomnienia – i sobie, i czytelnikowi – pewnych informacji o swoim bohaterze. Przecież nie ma obowiązku zacytowania lektury od *21:37*. Chciałem pi-

sać równolegle i *Etnologa*, i Heinza, ale było to zbyt wielkie wyzwanie. *Kołyśanka dla mordercy*, druga książka o profileryze Heinzu, powinna więc ukazać się późną jesienią lub na wiosnę przyszłego roku. Tytuł jest lekko kiczowaty i może się kojarzyć z powieścią milicyjną, ale mnie akurat to nie przeszkadza – powiem więcej, ten rodzaj lekkiego obciachu nawet mi się podoba.

### Co się dalej będzie działo z Heinzem?

– Nie bez powodu uczyniłem z niego profilera: chociaż ma swój policyjny przydział, czyli komendę wojewódzką w Katowicach, to jednak ze względu na umiejętności i wiedzę potrzebują go też w innych miastach – w poprzedniej książce większość czasu spędził w Warszawie. Zresztą nie bez przyczyny wybrałem Górny Śląsk – to mój ukłon w stronę prawdziwego policyjnego profilera z Katowic, znanego również literacko (chodzi o nadkom. Bogdana Lacha z katowickiej KWP, który razem z Katarzyną Bondą napisał *Zbrodnię niedoskonałą* – AW).

### Czy ten katowicki profiler ma świadomość, że stał się pierwowzorem dla Pana bohatera?

– Był raczej inspiracją niż wzorem. Nie zamierzałem dawać Heinzowi osobistych cech pana nadkomisarza – mój bohater jest dość trudny we współżyciu, natomiast pan nadkomisarz to, takie odniosłem wrażenie ze spotkania, niezmiernie miła i przyjazna osoba. Chodziło mi raczej o podobieństwo wykonywanej specjalności oraz o to, że Śląsk jest dobrym terenem dla akcji książki. Wydaje mi się, że z policyjnego punktu widzenia to trudny obszar: ze względów demograficznych, socjologicznych i historycznych.

Górny Śląsk to ogromna, zagęszczona aglomeracja, a więzi lokalne sprawiają, że ludzie niechętnie dzielą się wiedzą ze stróżami prawa. Nie chciałbym, aby ktośkolwiek ze Śląska poczuł się urażony, ale moim zdaniem to zagłębienie seryjnych morderców: Marchwickiego, Arnolda czy Knychały, który naśladował Marchwickiego. Oczywiście, to zagłębienie jest moim fabularnym wymysłem, ale pisarzom kryminałów pewne obszary z czymś się kojarzą: w powieści amerykańskiej, ze względu na Chandlera i czarny kryminał, centrum świata, ale i zarazem jądrem ciemności jest Kalifornia. Gdy ja myślę o świecie zbrodni, to otwiera mi się

zakładka z nazwą: Górny Śląsk. I tego się trzymam, ale podkreślam, nie chciałbym nikogo tym urazić.

**Profilery to zawód mało znany w Polsce. Ale stworzona przez Pana postać zaczęła już żyć własnym życiem: w *Człowieku ostatniej szansy* Jarostawa Klejnockiego bohaterowie chcą go poprosić o pomoc. Heinz jest bardzo zajęty, lecz poleca kolegę z Gdańska – podkomisarza Mariusza Czubaję...**

– Bardzo mi miło, że trafiłem do literatury. Jeśli moje kryminały zostaną zmienione i nie przetrwają, to może zostaną ocalone dzięki powieści Klejnockiego... A wracając do Heinza: gdy pisałem *21:37*, zrobiłem dwa założenia: zbrodnia i dochodzenie to niezbywalne elementy kryminału ze względu na jego interpretację. Kryminał to też powieść jednogłosowa, w której ostatecznie racja może być po jednej stronie, przecież wszyscy nie mogą być mordercami. Da się napisać powieść, gdzie każdy będzie podejrzany, ale nie da się stworzyć takiej, gdzie wszyscy byliby mordercami. I, co ważne, powieść kryminalna powinna być domknięta, to nie jest dzieło otwarte, w którym na ostatniej stronie stajemy nad przepaścią i nie wiemy, co dalej. Jeśli dzieje się inaczej, to jest to gra literacka z konwencją.

**Cykl usprawiedliwia takie niedomykanie? W *21:37* też nie wszystkie wątki zostały zamknięte.**

– Cykliczność daje taką możliwość – i sam z niej skorzystałem, gdy nie domknąłem wątku psychopatycznego mordercy nazywanego Inkwizytorem. W *Kołyśance dla mordercy* też nie wszystkie wątki będą zakończone.

**Czyli będzie część trzecia. A co z nadkomisarzem Paterem z Gdańska?**

**Mariusz Czubaj (ur. 1969)** – antropolog kultury, wykładowca w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie. W latach 2000–2008 dziennikarz tygodnika „Polityka”. Autor książek *Biodra Elvisy Presleya. Od paleoherosów do neofanów* (2006 r.) i *W stronę miejskiej utopii* (2007 r.). Wraz z prof. Wojciechem J. Bursztą w 2007 r. wydał *Krwawą setkę. 100 najważniejszych powieści kryminalnych*. Razem z Markiem Krajewskim napisał dwa kryminały o nadkom. Paterze: *Aleja samobójców* (2008 r.) i *Różę cmentarne* (2009 r.). Natomiast debiutancka powieść kryminalna Czubaję *21:37* otrzymała *Nagrodę Wielkiego Kalibru* dla najlepszej polskiej powieści kryminalnej i sensacyjnej 2008 roku.

W lipcu 2010 r. ukazała się monografia tego autora poświęcona kryminałom *Etnolog w Mieście Grzechu: powieść kryminalna jako świadectwo antropologiczne*.

**Współautor Marek Krajewski nie dał tu jednoznacznej odpowiedzi.**

– Powiem w podobny sposób: rozmawiając nasi recenzenci z pewną ulgą przyjęli, że wysłaliśmy Patera na urlop – i radzili, by pozostał na nim jak najdłużej. Na razie nadkomisarz jest urlopowany, jednak ku przerażeniu naszych krytyków muszę powiedzieć, że ten urlop się kiedyś skończy. Tutaj z Markiem nie powiedzieliśmy jeszcze ostatniego słowa, trzeba bowiem pamiętać, że w polskiej tradycji pisanie trylogii jest czymś bardzo znaczącym.

**Dwa z Pańskich kryminałów były nominowane do Nagrody Wielkiego Kalibru za 2008 r. przyznawanej przez Stowarzyszenie Miłośników Kryminału i Sensacji Trup w szafie oraz Instytut Książki...**

– No, półtora, bo *Aleja* to nasze wspólne dzieło z Markiem.

**i tę nagrodę dostał Pański debiut solo – *21:37*.**

– Specjalnie nie przywiązuję się do tego wyróżnienia – autorów powieści kryminalnych w Polsce jest tyłu, co kot napłakał, więc statystycznie rzecz biorąc prędzej czy później każdemu z nich trafi się ta nagroda. Jednak z innego powodu jest ona dla mnie ważna i daje mi satysfakcję: dzięki niej ostatecznie zamknąłem usta tym, którzy twierdzili, że potrafię pisać tylko w duecie z Markiem. I to jest dla mnie najważniejsze, zwłaszcza z psychologicznego punktu widzenia.

**Bardzo dziękuję za rozmowę. ■**

ALEKSANDRA WICIK  
zdj. copyright Grzegorz Press



## Fragment niepublikowanej książki Mariusza Czubaja *Kołysanka dla mordercy*

### 2.

– Myślę, że źle diagnozuje pan swój problem, panie komisarzu.

Dwukrotnie, przy słowach „źle” oraz „problem” uderzyła pomalowanymi na czerwono paznokciami w blat biurka, jakby chciała nadać dodatkowe znaczenie swojej wypowiedzi.

Siedzący naprzeciw niej mężczyzna podrapał się w policzek. Kilkudniowy siwiący zarost po-

– Podsumujmy nasze dwie poprzednie sesje – powiedziała i spojrzała na monitor laptopa. Też zaszła zmiana. Chodźko zawsze sporządzał odręczne notatki. – Korzysta pan z poradni od wielu lat...

– Jak pani wie, nie jestem w moim fachu odosobniony – wtrącił szybko.

– Jak – zabębniła paznokciem – prawie każdy policjant. Uzależnienie alkoholowe, depresja, wielokrotne przerwy w pracy... – odczytywała z ekranu beznamiętnym głosem kartę pacjenta.

– Czyta to pani tak, jak przepis na ciasto babuni. A przecież – uniósł głos – to kurwa moje życie!

– A, więc to jest nasz sławny komisarz! – grubas wpatrywał się w Heinza niebieskimi oczami. – Nazywam się Marcinkowski, jestem, jak się to dziś modnie mówi, superwajzorem. Konsultuję z panią doktor rozmaite przypadki. Czy ma pan może jakieś życzenie?

Żebyś się odpierdolił.

– Chcę zapalić. Ssie mnie.

– Właśnie na tym polega błędne autodefiniowanie problemu – powiedziała Iza. – Pan chce. Wydaje się panu, że pańska wola wystarczy. Chwila odpoczynku i znów da pan sobie radę ze wszystkim. Pan chce – powtórzyła. – Ale czy pan jeszcze może?

– Czytałem – wtrącił Marcinkowski – pańską dokumentację. Może niech pan pomyśli pozytywnie. I bez takiego wewnętrznego spinania się. Zaproponuję panu taką grę. Proszę wyobrazić sobie, że jest pan piłką. Taką futbolówką.

Tylko nie to, pomyślał. Tylko nie piłka nożna.

– I co?

– Niech pan wyzwoli jakieś pozytywne skojarzenia.

– Jakie?

– No na przykład, że jest pan bardzo ważną piłką. Że tą piłką będzie grany mecz otwarcia na Euro w 2012. A potem, że piłkarze składają na panu autografy. I że licytują za grube pieniądze podczas finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Trochę pozytywnych emocji! W końcu nie samą destrukcją człowiek żyje.

Heinz miał dosyć. Podniósł się z krzesła i podszedł w stronę drzwi.

– Panie doktorze, ja też mam pytanie – oparł się o framugę. – Wyobraźmy sobie, że jest pan cygarem...

Marcinkowski klepnął się po udach.

– Świetnie! – krzyknął. – Więc produkuję mnie w najlepszej hawańskiej fabryce cygar. Pali mnie Fidel Castro. Albo mam jeszcze lepszy pomysł – spojrzał na Izę – należą do Billa Clintona. Dobre, nie?

– Nie, doktorze.

– Słucham?

– Nie należy pan do Billa Clintona i Moniki Levinsky – Heinz ściszył głos. – Jest pan jak psie gówno, które przetrzymało w śniegu i szczęśliwie wyjrzało na światło dzienne po marnych roztopach.

Uśmiech zamarł Marcinkowskiemu na twarzy. Iza wpatrywała się tępych wzrokiem w monitor laptopa.

– Tyle o tym – mruknął Heinz i trzasnął drzwiami.

(...) ■

*Skróty pochodzą od redakcji.*

**Mariusz Czubaj:**  
***Kołysanka dla mordercy.***  
Wydawnictwo W.A.B., Warszawa

# Policjant i lekarze od czubków

starzał go. Sklejone na głowie włosy odstające we wszystkich możliwych kierunkach, ciemne obwódki pod oczami dodawały mu lat, a wysłużona sztruksowa marynarka z latami na łokciach kojarzyła się z lumpeksem z poprzedniej epoki.

Rudolf Heinz patrzył na atrakcyjną doktor psychiatrii i czuł, że rzeczywiście należy do czasów, które bezpowrotnie minęły. Policjant i lekarka od czubków. Prawie jak w hollywoodzkim kryminale.

Jeszcze chwila i eksploduje.

– Po prostu, jak to mówią, klęka mi psycha, rozumie pani? – powoli wychrypiął każde słowo, jakby ważył je w myślach. Bolało go gardło. Ale był sam sobie winien. Mógł wieczorem nie pić trzech „Piastów”, które zalegały w zamrażarce.

– Od lat mam kłopoty ze snem. Ale nauczyłem się zasypiać przy muzyce. Od jakiegoś czasu i to nie pomaga. Piwo też już nie pomaga, a środki nasenne mnie mrują, pani doktor. Potrzebuję więcej czasu, by dojść do siebie. Jeszcze trochę czasu.

Odwrócił głowę w stronę ściany. Widział się z tą kobietą po raz trzeci. Popatrzył na regał wypełniony głównie anglojęzyczną literaturą z dziedziny psychiatrii i psychologii. Ciekawe, czy kiedykolwiek do tych książek zajrzała? Czy stoją tylko po to, by podkreślić jej wątpliwą kompetencję? Pomyślał, że kiedyś było prościej. Gdy jeszcze pracował Chodźko. Tamten patrzył na człowieka, ciężko wdychał i dawał dwa tygodnie zwolnienia bez pytania. A potem kolejny tydzień. Ale Chodźko też już należał do przeszłości.

Znieruchomiała.

– Słucham, komisarzu?

Patrzył jej teraz prosto w oczy.

– Czy widziała pani kiedyś związaną kobietę, torturowaną i spaloną żywcem? Tak jak paliło się kiedyś czarownicy na stosie? Bo ja widziałem i powiem pani...

– Że ja też jestem taką wiedźmą? – uśmiechnęła się. – Nie robi to na mnie wrażenia. Rozmawiałam natomiast z pańskim szefem, naczelnikiem Kościukiem... – zawiesiła głos, a Heinz wstrzymał oddech.

– I co powiedział pani gejzer intelektu?

– By przestał się pan wygłupiać. Wrócił do wydziału. Albo – wyczuł wahanie – przeszedł na emeryturę. Zasłużoną emeryturę, jak podkreślał naczelnik.

Heinz poczerwieniał na twarzy i chwycił za krawędź biurka. Miał już wykrzyknąć, co sądzi o radach Kościuka, gdy rozległo się pukanie. Zanim kobieta zdążyła zareagować, w drzwiach stanął mężczyzna. Sapiąc, przecisnął się bokiem przez framugę, podszedł do kobiety i podał jej dłoń.

– Jak sobie radzisz, Izo? Wszystko w porządku?

– Widzę, że tak ciężki przypadek, jak mój diagnozujecie zespołowo. I pewnie macie lustro weneckie, zupełnie jak u nas – Heinz sięgnął do wewnętrznej kieszeni, by sięgnąć po paczkę chesterfieldów. Wieloletnie przyzwyczajenie znów wzięło górę. A przecież nie palił od miesiąca.

– Pan się źle czuje, komisarzu Heinz? – zapylała Iza.



# Odrobina czułości

**P**roszę sobie wpisać do wyszukiwarki internetowej słowa „sentencja” i „czułość”, a od razu dowiedzą się Państwo, co na temat czułości powiedzieli: Gabriel Garcia Marquez, Albert Camus, Zofia Nałkowska i Katarzyna Nosowska. A jak się dokładniej poszuka, to może i wypowiedzi Winstona Churchilla się znajdą. Ale dlaczego ja z czułością wyskakuję w tekście pisany do branżowego miesięcznika dla Policji? A niby dlaczego nie? Na ślady czułości trafia się w miejscach i sytuacjach, po których nigdy by się człowiek tego nie spodziewał.

Ja trafiłem w wycinkach prasowych z lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Przeglądam właśnie stare gazety, które mają mi pomóc naszkicować tło czasów, o których opowiadałem w pewnym programie telewizyjnym. Wśród wielu opowieści o brakach w handlu i ogólnie trudnościach bytowych, niezyczliwości urzędników i kłopotach służby zdrowia, trafiłem na dowody ludzkiej czułości nawet w tak ciężkich czasach. „Express Ilustrowany” z 1962 roku w tekście „Mile wspominają” informuje:

*Nic tak nie cieszy przedsiębiorstwa usługowego, jak uznanie jego klientów. Do łódzkiej izby wytrzeźwień często nadchodzą pocztówki z pozdrowieniami. Ostatnio nadeszły dwie takie: pierwsza została wysłana z Żegiestowa (z restauracji „Słoneczko”) – podpisana „Grono bywalców”, druga dowodzi o dobrej sławie naszej izby nawet za granicą: jej nadawcą był Niemiec, mieszkaniec Berlina. Czyż to nie wzruszający przejaw ludzkiej czułości? Wiem, teraz już prawie nikt nie wysyła pocztówek, ale co stoi na przeszkodzie, żeby po powrocie do domu załogować się na jakimś komunikatorze i za jego pośrednictwem wysłać do łódzkiej izby wytrzeźwień krótki komunikat: „Już jestem. Pamiętam” uzupełniony obrazkiem uśmiechniętej buźki? I jak miłe musi być otrzymanie wiadomości zwrotnej zaczynającej się obrazkiem twarzyczki mrugającej prawym okiem, z tekstem: „Czuwamy. Tęsknimy”.*

Ten sam „Express Ilustrowany” drukował „Komunikaty MO”. Nawet tutaj znalaz-

łem ślady czułości. Oto dwa komunikaty z 1963 roku:

*Komenda Dzielnicowa Milicji Obywatelskiej Łódź-Górna jest w posiadaniu półbutów męskich koloru brązowego, tzw. traktorów, które zostały skradzione nieznanemu osobie w okolicy ul. Słowackiego. Osoba poszkodowana proszona jest o zgłoszenie się do Komendy Dzielnicowej MO Łódź-Górna przy ul. Wólczańskiej nr 250, pokój nr 31, w godz. od 8 do 16, celem odebrania swojej własności.*

*Komenda Dzielnicowa Łódź-Górna jest w posiadaniu rowerku dzieciennego koloru zielonego bez numeru, o uszkodzonym pedale i dzwonku.*

Przepraszam, musiałem na chwilę przerwać pisanie, bo się porzychałem ze wzruszenia. Przecież to jest temat na wiersz: *Nie wiem, co mam począć z sobą,  
Wszystkie ranki i wieczory  
Tęsknię za Tobą, Nieznana Osobo,  
Której skradziono brązowe traktory.  
Życie pełne łez, rozterek  
Odebrało ciepło stonku,  
Przyjdź, bo tu czeka zielony rowerek  
O uszkodzonym pedale i dzwonku.*

Dowiedziałem się, że policja wprowadza program komputerowy nazywany „e-Posterunkiem”. Błagam wszystkich, od których to zależy, żeby ta używana przez polskich policjantów cywilizacyjna zdobycz była również nośnikiem czułości. W jaki sposób? A chociażby taki, żeby zaraz po zalogowaniu pojawiała się na ekranie jakaś sentencja. Wypowiedzi filozofów: Heraklita z Efezu i Talesa z Miletu, poety Jana z Czarnolasu i bramkarza Jana Tomaszewskiego z Łodzi, można znaleźć w internecie. Ja oddaję do użytku swoją: „Milion czułych pocałunków czeka na e-Posterunku”. Na początek wystarczy. ■

ARTUR ANDRUS

zdj.  
Andrzej Mitura



## POLICJA

miesięcznik

Komendanta Głównego Policji

**997**

Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38  
tel. 22 60-161-26, fax 22 60-168-67

[www.gazeta.policja.pl](http://www.gazeta.policja.pl)

Łączność z czytelnikami:

[gazeta.listy@policja.gov.pl](mailto:gazeta.listy@policja.gov.pl) (22 60-121-87)

Redaktor naczelny: Irena Fedorowicz

[i.fedorowicz@policja.gov.pl](mailto:i.fedorowicz@policja.gov.pl) (22 60-161-26)

Zastępca redaktora naczelnego: Klaudiusz Kryczka

[k.kryczka@policja.gov.pl](mailto:k.kryczka@policja.gov.pl) (22 60-161-26)

Sekretarz redakcji: Agata Guzdek-Wrotna

[a.wrotna@policja.gov.pl](mailto:a.wrotna@policja.gov.pl) (22 60-161-32)

Zastępca sekretarza redakcji: Małgorzata Boruta

[m.boruta@policja.gov.pl](mailto:m.boruta@policja.gov.pl) (22 60-161-15)

Sekretariat: Karolina Targońska

[gazeta@policja.gov.pl](mailto:gazeta@policja.gov.pl) (22 60-161-26)

Zespół redakcyjny:

Grażyna Bartuszek [g.bartuszek@policja.gov.pl](mailto:g.bartuszek@policja.gov.pl)

Przemysław Kacac [p.kacac@policja.gov.pl](mailto:p.kacac@policja.gov.pl)

Anna Krawczyńska [a.krawczynska@policja.gov.pl](mailto:a.krawczynska@policja.gov.pl)

Tadeusz Noszczyński [t.noszczyński@policja.gov.pl](mailto:t.noszczyński@policja.gov.pl)

Paweł Ostaszewski [p.ostaszewski@policja.gov.pl](mailto:p.ostaszewski@policja.gov.pl)

Jerzy Paciorkowski [j.paciorkowski@policja.gov.pl](mailto:j.paciorkowski@policja.gov.pl)

Elżbieta Sitek [e.sitek@policja.gov.pl](mailto:e.sitek@policja.gov.pl)

Aleksandra Wicik [a.wicik@policja.gov.pl](mailto:a.wicik@policja.gov.pl)

Dział foto:

Anna Michejda

[a.michejda@policja.gov.pl](mailto:a.michejda@policja.gov.pl) (22 60-124-49)

Andrzej Mitura

[a.mitura@policja.gov.pl](mailto:a.mitura@policja.gov.pl) (22 60-115-96)

Studio graficzne:

Krzysztof Zaczekiewicz, Krystyna Zaczekiewicz

[gazeta.studio@policja.gov.pl](mailto:gazeta.studio@policja.gov.pl) (22 60-135-46)

Korekta: Elżbieta Mirowska (22 60-121-87)

Marketing: Karolina Targońska (22 60-115-69)

Reklama: Klaudiusz Kryczka

[k.kryczka@policja.gov.pl](mailto:k.kryczka@policja.gov.pl) (22 60-161-26)

Edyta Jaworowska

[e.sarna@policja.gov.pl](mailto:e.sarna@policja.gov.pl) (22 60-168-66)

Kolportaż: Krzysztof Chrzanowski (22 60-160-86)

Druk i oprawa: „Zapolex” Sp. z o.o.

Nakład: 30 000 egz.

Numer zamknięto: 26.08.2010 r.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów.

Redakcja zastrzega sobie również możliwość nieodpłatnego wykorzystania publikowanych materiałów na własnej stronie internetowej.

Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

- jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania. Informacja pod numerem infolinii 0-804-200-600
- (prenumerata zbiorowa) oddziały firmy „Kolporter” na terenie całego kraju pod numerem infolinii 0-801-205-555 lub na stronie internetowej <http://www.kolporter-spolka-akcyjna.com.pl/prenumerata.asp>

Miesięcznik wydawany jest przez  
Gospodarstwo Pomocnicze KGP „Karat”.

**Egzemplarze miesięcznika  
w policyjnej dystrybucji wewnętrznej  
są bezpłatne.**